Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem

POZ

Rok X
Nr. 68

ABC
NOWINY CODZIENNE

10 GROSZY

Warszawa,
wtorek 5 marca 1935 r.

10 GROSZY

NASZE ABC

Podwyżka dodatku kryzysowego

Na sobotniem posiedzeniu rada ministrów uchwaliła projekt podwyżki dodatku kryzysowego od uposażeń, który w najbliższym czasie ma być załatwiony przez Sejm. Jak wynika z komunikatu agencji „Iskra" (która projekt rządowy nazywa podwyższeniem dodatku „przy wyższych uposażeniach"), zasady podwyżki mają być następujące:

Dotychczasowe stawki pozostają niezmienione przy dochodach nieprzekraczających rocznie 6.400 złotych, przy dochodach od 6.400 do 24.000 zł. podwyżka wyniesie 1 proc., przy dochodach od 24 do 36 tysięcy 2 proc., od 36 do 60 tys. 2 i pół proc., przy dochodach najwyższych — 3 proc. Innemi słowy, przeliczając dochody roczne na bardziej zrozumiałe pensje miesięczne, otrzymamy następującą tabelę dodatku kryzysowego od uposażeń wedle stawek dotychczasowych i podwyższonych:

Pensja	Dotychczas	Po podwyżce
209 — 300	0,5%	0,5%
301 — 533	1,0%	1,0%
534 — 866	1,0%	2,0%
867 — 2.000	2,0%	3,0%
2.001 — 3.000	2,0%	4,0%
3.001 — 5.000	2,5%	5,0%

i tak dalej.

Jakież to zatem „wyższe uposażenia", skoro tylko dwie najniższe kategorje dochodów, nieprzekraczające miesięcznie 533 zł., nie będą podwyżką dotknięte, następnie zaś będzie już działała podwyżka 1-procentowa aż do 2 tys. miesięcznie, 2-procentowa przy pensjach do 3 tysięcy, 2 i pół procentowa do 5 tysięcy, a ponad 5 tysięcy 3-procentowa? Przecież właśnie prawdziwie wysokie uposażenia doznają podwyżki o wiele łagodniejszej, niż uposażenia średnie, które będą dotknięte równie silnie jak i półtora i dwutysięczne, a więc już dygnitarskie.

Projektowana skala krzywdzi szczególnie mocno pracowników zarabiających po 550, 600 i 700 zł. na miesiąc, gdyż trzeba uwzględnić, że są to przeważnie ludzie starsi, mający rodziny, a jeśli są na służbie prywatnej to muszą opłacać ciężkie haracze na rzecz kasy chorych, gdyż dopiero dochód powyżej 725 zł. uwalnia od tych haraczów. Skądże tu brać na podwyżkę podatkową odrazu o pełny 1 proc., gdy się zarabia zaledwie na minimum egzystencji?

O wiele łatwiej przyjdzie płacić tenże 1 proc. tym, którzy otrzymują co miesiąc powyżej tysiąca, a jeszcze lżej mogliby ponosić nie 2 — 3 proc. ale conajmniej 5-procentową podwyżkę ci wszyscy, których pensje miesięczne idą w tysiące. Skądże oni to właśnie mają być tak specjalnie oszczędzani?

Nie można przecież największych ciężarów zwalać na warstwy średnie, a specjalnie menażować najzamożniejszych. Jeśli zaś w pensjach elitarnych progresja podwyżki ma iść stawkami tylko półprocentowemi, to czemu pensje średnie mają odrazu płacić o pełny 1 proc. więcej?

Projektowana skala jest bardzo niesprawiedliwa i powinna być przez Sejm gruntownie zrewidowana.

M. Grz.

Czas odnowić prenumeratę na miesiąc marzec

W ocenie katastrofy wsi polskiej
panuje zgodność między BB a opozycją
Różne są tylko poglądy na przyczyny zła

Senat omówił wczoraj przedpołudniem budżet Ministerstwa Rolnictwa, przyczem zacytowano szereg cyfr, świadczących dobitnie o sytuacji, w jakiej znajduje się dzisiaj wieś.

Jednomyślna ocena sytuacji wsi

Sen. Rdułtowski z BB stwierdzając, że rozwartość nożyc pomiędzy cenami rolniczemi a przemysłowemi pogłębia się, dał jako przykład, że pług, który kosztował rolnika w r. 1928/9 100 kg. żyta, w r. 1934 kosztuje 273 kg. żyta. Dochody spadły o 17 procent, a rozchody o 18 i pół procent. Dochód społeczny spadł w ciągu roku o 15 zł. 84 gr. z hektara, zaś na przestrzeni 5 lat o 235 zł.

Sen. Janta-Połczyński wykazał, że gdy zbyt rolnictwa w eksporcie wynosił w r. 1929/30 2 miljardy tonn za 1.188 miljonów złotych, to w r. 1932/33 spadł do 1.160 miljonów tonn za 376 miljonów zł. Poruszył następnie zagadnienie taryf kolejowych. W r. 1928 taryfa za przewóz żyta wynosiła 7 procent wartości, w r. 1931 — 18 procent, w r. 1933 — 22 procent, a w r. 1934 — 27 procent przy odległości 400 km. Tem się tłumaczy, że rolnicy wolą wozić towar furami, aniżeli korzystać z przewozów kolejowych.

Sen. Marchlewski z Klubu Ludowego omówił sprawę cen mleka, którego 90 procent produkuje drobny rolnik. Mleko to znajduje się w stanie strasznym, a na odpowiednią dezynfekcję i utrzymanie czystości nie ma pieniędzy, gdy duże gospodarstwa rolne otrzymują za litr mleka 11 groszy, a mniejsze 7 groszy. Koszty produkcji zaś wynoszą od 16 do 20 groszy za litr. Omówił następnie sprawę pomarańcz, dowodząc, że reklama ich, jako zawierających dużo witamin, jest bezpodstawna, gdyż witamin i u nas nie brak. Natomiast wzmożona konsumcja pomarańcz spowodowała spadek spożycia cukierków, do których używany był cukier i mleko; straciło więc znowu na tem rolnictwo.

Min. Poniatowski broni stałości pieniądza

W zakończeniu dyskusji przemawiał Minister Rolnictwa, p. **Poniatowski**. Zajął się on wysuwanemi z wielu stron projektami naśladowania gospodarki tych krajów, które obniżyły wartość pieniądza i doszedł do przekonania, że w naszych warunkach sposób ten przyniósłby rolnictwu duże szkody. Obniżając pieniądz, nie możemy importować, a eksport jest całkowicie zależny od importu. Ograniczony spadek wartości pieniądza był już u nas przeprowadzony w r. 1925. Dalsze próby zawierałyby ryzyko posunięcia się do granic nieokreślonych i niemożności zatrzymania się na projektowanym poziomie. Ceny przemysłowe podniosłyby się i rozwartość nożyc byłaby jeszcze większa. Korzyści, któreby to przyniosło dłużnikom, nie zasługują na takie ofiary.

Co na to konserwatyści?

P. Minister przeszedł następnie do zagadnienia ceny ziemi, stwierdzając, że spadek ten jest naturalną konsekwencją stałego spadku cen produktów rolnych, postępującą tylko wolniej i łagodniej. Większość należności rolniczych zmniejszona została do połowy i do tego poziomu mniej więcej powinny być zniżone ceny ziemi. Najskuteczniejszą interwencją państwa przeciwko zbyt gwałtownemu spadkowi cen ziemi może być akcja parcelacyjna. Rząd wcale nie wstydzi się tego, jakoby miał w akcji oddłużeniowej pewne cele agrarne. Akcja parcelacyjna była za czasów zaborczych powstrzymana, społeczeństwo polskie bowiem uważało za obowiązek narodowy utrzymanie ziemi. To nastawienie psychiczne utrzymało się jeszcze w pierwszych latach powojennych, obecnie zaś słabość budżetu nie pozwala na szerszą akcję parcelacyjną. Rząd przy akcji oddłużeniowej nie dał takich przywilejów większej własności jak drobnej, wychodząc z założenia, iż dobra większe mogą obejść się bez pomocy rządu, mając drogę wyjścia przez zmniejszenie swoich obszarów. Rozwijająca się świadomość, że ceny ziemi spadają, wzmaga falę parcelacyjną. Fala ta natrafia jednak na niechęć właścicieli większych obszarów, czego dowodem minimalne wyniki parcelacji oddłużeniowej.

Omówiwszy zagadnienie spółdzielczości rolniczej p. Minister przeszedł wkońcu do spraw ściśle budżetowych, a mianowicie do poprawki Senatu, obniżającej rozchody lasów państwowych o 3 miliony złotych. Obniżenie rozchodów jest słuszne, gdyż od chwili układania preliminarza sytuacja na rynku drzewnym znacznie się pogorszyła, ale z tej właśnie przyczyny powiększenie wpłaty lasów państwowych do Skarbu Państwa o powyższą sumę będzie całkowicie nierealne.

Proces 14 komunistów
złapanych w tajnej drukarni

Swego czasu policja polityczna zlikwidowała nadzwyczaj niebezpieczną w swej działalności komórkę techniczną komunistycznej partji zachodniej Ukrainy. Zdawało się, że robota wywrotowa została na jakiś czas powstrzymana. Tymczasem jednak pewna kobieta doniosła władzom, że nie wszyscy członkowie centralnej techniki komunistycznej zostali schwytani, wobec czego postanowiono uruchomić nową centralę. Według tych informacyj głównym działaczem w tym kierunku miał być Władysław Węgrzewski.

Wskutek tych doniesień rozpoczęto ścisłą inwigilację, która doprowadziła do likwidacji jaczejki komunistycznej, będącej pozostałością po rozgromionej centralnej technice komunistycznej partji zachodniej Ukrainy.

Jaczejka zajmowała się przedewszystkiem drukowaniem i rozsyłaniem odezw wywrotowych. W tym celu posiadała własną zakonspirowaną drukarnię w mieszkaniu Władysława Węgrzewskiego przy ul. Pawiej w Warszawie. W momencie, kiedy policja wkraczała do lokalu, drukarnia była w pełnym biegu. Zastano kilkanaście osób, zatrudnionych przy składaniu i odbijaniu ulotek. Celem uwiecznienia tego momentu policja zrobiła zdjęcie fotograficzne, tak że odbitka załączona do akt, stanowi ważny dowód rzeczowy w całej sprawie. Na czele jaczejki stał Aleksander Prokofjew Białorusin, mieszkający stale w Warszawie. Organizował on strajki, a ponadto prowadził agitację po garnizonach wojskowych, usiłując szerzyć tam demoralizację. Rewizja w mieszkaniu Prokofjewa wykryła stosy podburzających i antypaństwowych ulotek. Ponadto Prokofjew był czynnym agitatorem. Objeżdżał on Małopolskę Wschodnią, a swego czasu osadzony w więzieniu, wybrany został starostą więziennej komuny. Zatrzymano również Janula Ekhausa, łącznika, który woził bibułę z Warszawy na kresy wschodnie.

W rezultacie w stan oskarżenia o przynależność do partji komunistycznej i robotę wywrotową postawiono 14 osób.

Zapasy zboża
w Polsce

W kołach handlu zbożowego utrzymuje się przekonanie, iż zapasy jęczmienia w kraju są na wyczerpaniu. Rezerwy żyta i pszenicy uważane są za jeszcze dość znaczne.

Od kilku miesięcy podaż zboża na rynkach krajowych utrzymuje się na jednakim poziomie. Podaż żyta nie przekracza 3 tysięcy tonn dziennie.

W najbliższym czasie oczekiwane jest zmniejszenie się podaży wobec nadchodzącego okresu wiosennych robót w polu.

Konferencja b. premjerów
odbędzie się w Belwederze

Dowiadujemy się, że prof. Bartel powrócił już do zdrowia i w najbliższych dniach przybyć ma do Warszawy na konferencję b. premjerów. Konferencja odbędzie się, jak słychać, w Belwederze i dotyczyć ma całokształtu zagadnień politycznych.

Ratunek holownika „Żubr"
utrudniony z powodu wzburzonego morza

GDYNIA, 4.3 (PAT). W uzupełnieniu wiadomości o zatonięciu holownika „Żubr" dowiadujemy się, iż do dnia dzisiejszego nie można było przystąpić do rozpoczęcia prac nad wydobyciem holownika, ponieważ nie pozwala na to utrzymujący się w dalszym ciągu silny wiatr i wzburzony stan morza.

Również nie udało się dotychczas odnaleźć zwłok 4 członków załogi holownika, którzy zginęli w tej katastrofie.

Holownik „Żubr" zatonął w pobliżu wejścia do basenu południowego, jednak jego wrak nie tamuje ruchu statków w tem miejscu.

Przesilenie gabinetowe na Węgrzech
Prezydent mianował nowy rząd

BUDAPESZT, 4.3 (PAT). Po powrocie od regenta Horthy'ego premjer Gömbös przeprowadził szereg konferencyj z przyszłymi członkami nowego rządu, wśród których znajdują się przeważnie członkowie dotychczasowego gabinetu.

Ustalona przez premjera lista została zatwierdzona przez regenta Horthy'ego.

Premjer Gömbös oświadczył współpracownikowi węgierskiej ag. telegraficznej, że program obecnego rządu nie będzie się w niczem różnił od polityki jego dotychczasowego gabinetu. Rząd jest przygotowany do pertraktacyj na terenie polityki zagranicznej, które posłużą do utrwalenia pokoju. W polityce wewnętrznej również nie nastąpią żadne zmiany.

Zawarcie porozumienia
między Włochami a Abisynją

LONDYN, 4.3 (PAT). Według sprawozdania, otrzymanego przez Min. Spraw Zagranicznych, między Włochami a Abisynją doszło do porozumienia w sprawie utworzenia strefy neutralnej.

Min. Simon jedzie do Berlina
a w drugim etapie do Warszawy i Moskwy

LONDYN, 4.3 (PAT). Cała prasa angielska z zadowoleniem stwierdza, że Simon udaje się w czwartek do Berlina, ale nawołuje również do tego, aby wizyty w Moskwie i Warszawie były następnym etapem. Dzienniki przytaczają komentarz „Gazety Polskiej", że wizyta Simona w Warszawie byłaby mile widziana przez rząd polski.

„Times" wyraża szczególne zadowolenie, że wizyta w Berlinie odbędzie się jako akt oddzielny, a nie po drodze do Moskwy, widząc w tem symbol równości rokowań z Niemcami.

Samobójczy skok z aeroplanu
Tragedja bezrobotnego

TORONTO, 4.3 (PAT). Wczoraj nad lotniskiem tutejszem wyskoczył z aeroplanu z wysokości 1500 m. młody człowiek. Przypuszczają, że powodem samobójstwa była depresja wskutek braku pracy.

Samobójstwo w hotelu
przybysza z Siedlec

Wczoraj przed południem, w hotelu „Krystal" (Nowogrodzka 31), w jednym z numerów dał się słyszeć odgłos wystrzału.

Gdy służba wbiegła do pokoju, na podłodze ujrzała leżącego 42-letniego Jana Bereję, rolnika, który onegdaj przybył z Siedlec do Warszawy i zatrzymał się we wspomnianym hotelu.

Lekarz Pogotowia stwierdził śmierć, wskutek rany postrzałowej prawej skroni. Denat nie pozostawił żadnego listu, któryby mógł wyjaśnić pobudki samobójstwa.

Zwłoki zabezpieczono na miejscu do czasu przybycia władz sądowo - śledczych. Policja XIII komis. prowadzi dochodzenie.

Moratorjum mieszkaniowe

Z dniem 31-ym b. m. upływa termin wstrzymania eksmisyj z mieszkań jedno i dwupokojowych, zajmowanych przez bezrobotnych. W ciągu ostatnich trzech lat był on przedłużany w drodze rozporządzeń Prezydenta Rzeczypospolitej na miesiące letnie, w tym roku przedłużenie to nastąpi w formie ustawy. Rada Ministrów na ostatniem posiedzeniu uchwaliła odnośny projekt ustawy, który w najbliższym czasie zostanie załatwiony przez Sejm.

Następca
posła Polakiewicza

Wobec złożenia mandatu poselskiego przez wicemarszałka Sejmu, posła Polakiewicza, opróżnione zostało miejsce na liście sejmowej Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem w okręgu Nr. 11 — Łowicz. Z listy tej wejdzie do Sejmu nowy poseł Witold Tarasiewicz z Krośniewicz, pow. kutnowskiego, z zawodu urzędnik kolejowy.

Hitlerowcy demonstrują w Wiedniu na rzecz ułaskawienia Rintelena



Hitler rozprawił się z bezrobociem

„Za dwa lata zabraknie rąk do pracy"

Obóz pracy pośród puszczy

(Korespondencja własna)

Berlin, w marcu 1934.

Pośród puszczy, na niewielkiej równinie, otoczonej kręgiem lasu siedem parterowych (głównych) budynków. To obóz pracy — kwatera 260 robotników. Na zimę roboty ustają. Robotnicy wracają do miasta. Zostają tylko ci, którzy nie mają wogóle gdzie wrócić.

Na środku obozu na maszcie powiewa wielki sztandar ze swastyką. Budynki są proste, porządnie zabudowane, z części, które można przenosić z miejsca na miejsce. Między budynkami urządzono kwietniki.

8 ZŁ. ZA DZIEŃ OTRZYMUJE WOLNY ROBOTNIK

W obozie tym mieszkają i pracują t. zw. „wolni robotnicy". Przedsiębiorca, który otrzymał do budowy drogę, najmuje określoną ich liczbę. Płace wynoszą 4 — 5 marek (według kursu koło 8 — 10 zł., **według siły nabywczej 6 — 8 zł.**). Z tego robotnik **płaci 1 markę** za utrzymanie w obozie, resztę odkłada. W niedzielę za specjalną zniżką dostaje się do miasta, przywożąc zarobione kilkanaście marek rodzinie (lub, jeśli jej niema, rozporządza dowolnie zarobioną kwotą).

MENU OBOZOWE — W KANTYNIE NIEMA WÓDKI

Obóz zagospodarowany jest znakomicie. Izby, w których śpią robotnicy, duże, jasne, przestronne. W każdej izbie jest 17 miejsc do spania, w dwu kondygnacjach. Łóżka są długie i szerokie, sienniki wypchane słomą, porządne koce, czyste poduszki. Przy łóżku blaszana szafka. Na środku izby stół, dokoła niego ławy. Osobno znajduje się czytelnia, świetlica (zarazem jadalnia), kuchnie, zmywalnia naczyń, pralnia, łaźnia i t. p.

Świetlica jest ogromna, zalana powodzią światła, zieleni i hitlerowskich emblematów. W tej izbie jadłem obiad, według menu obozowego. **Buljon z czarnym chlebem, doskonałą sałatkę z kartofli (którą podziwialiśmy), gorące kiełbaski i na deser rozmaite sery. Porcje duże, jedzenie smaczne i czyste, choć z kotła.**

Przy świetlicy jest kantyna. Z zarobionych pieniędzy można nabyć coś do pożywienia, nie **sprzedaje się tu jednak ani wódki** (nawet piwa), ani **tytoniu.** Kantyna prosperuje dobrze i ma nawet zyski, które gdy dojdą do określonej sumy, idą na urządzenie jakiejś zabawy, wystawniejszego obiadu, czy czegoś podobnego.

20 BYŁYCH BEZROBOTNYCH

W „grupie pracy" panuje porządek i rygor prawie wojskowy. W obozie, który zwiedzałem w Werbelinie (coś jak polska Biało wieża) mieszka obecnie 20 robotników. Pracowali w ciągu wiosny, lata i jesieni, zostali tu, bo nie mają dokąd wracać. Wyglądają dobrze i wydają się być zadowoleni.

Całe urządzenie obozu jest proste i niezwykle skromne, ale zupełnie dostosowane do potrzeb grupy.

SŁUŻBA PRACY I WOLNE „GRUPY PRACY"

Te „grupy pracy" nie mają nic wspólnego ze służbą pracy. Podczas, gdy **służba pracy jest dla pewnych kategoryj obywateli (wiek) przymusowa i ma znaczenie głównie wychowawcze i społeczne,** „grupy pracy" zatrudniają **wolnych robotników.**

W „Arbeitdienscie" — w służbie pracy chodzi, podobnie jak w służbie wojskowej o zrównanie wszystkich w obliczu pracy. Baron, junkier pruski, syn bogatego przemysłowca i młody bankier, razem w jednym szeregu musi stać z łopatą w ręku obok robotnika z Moabitu, ulicznika berlińskiego, czy najprostszego chłopa. Praca jest bezpłatna. Ma podnosić tężyznę, hartować ciało i ducha, praktycznie pouczać braterstwa wszystkich Niemców bez różnicy stanów, zawodów, pochodzenia. Rygor ma wdrażać do dyscypliny i przyzwyczajać do posłuszeństwa. Tak realizuje się w życiu jedno z naczelnych haseł narodowego socjalizmu: jedności narodu.

Bez przejścia służby pracy (poza rzecz prosta zwolnionemi) nie może być mowy o dalszej karjerze. Oddziały „służby pracy" są jakgdyby specjalnemi szturmówkami pracy. One wykonują najcięższe, najtrudniejsze zadania, jak np. meljoracje, prace przy drogach wodnych. Znaczenie „służby pracy" i służby powszechnej jest ogromne, zwłaszcza, że wyciąga ona z rynku pracy miljony rąk, daje ogromny materjał ludzki, w znacznej mierze ogranicza w sposób naturalny bezrobocie.

Inaczej jest z wolnymi pracownikami, którzy sprzedają swą pracę przedsiębiorcom, nadzorowanym przez państwo. Obóz w Werberlinie, o którym piszę, jest właśnie obozem takiej grupy.

ZARABIAMY NIEWIELE ALE PRAWIE WSZYSCY

Zamiast idjotycznych, rujnujących zapomóg dla bezrobotnych, które demoralizują je i upokarzają, daje się ludziom pracę. Jeden z Niemców w obozie powiedział mi: **— Jest jeszcze u nas źle. Zarabiamy niewiele, ale już prawie wszyscy. Hitler rozprawił się z bezrobociem: z 6 miljonów spadło już na blisko półtora miljona. Za rok będą pracować wszyscy, za dwa będzie już zamało rąk do pracy, a jest jej tak wiele, że dla wszystkich wystarczy i nie ma obawy, aby się kiedyś wyczerpała. Gdy zatrudnimy wszystkich, wtedy pomyślimy o poprawie zarobków i podniesieniu standartu życiowego szerokich mas.**

Niemcy odnalazły właściwą drogę. **Al. Sendlikowski.**

Skandaliczny spór

między artystą a impresarjem

B. dyrektor teatru „8.30", p. Brodziński, wystąpił do Sądu Grodzkiego przeciwko aktorowi filmowemu, Witoldowi Contiemu-Kozikowskiemu, skarżąc go, iż aktor nie dotrzymał umowy.

W r. 1931 pomiędzy dyrektorem a Contim stanęła umowa, według której aktor filmowy zobowiązał się wypłacać Brodzińskiemu 25 procent od swoich dochodów za występy. W owym czasie Conti był początkującym adeptem sztuki filmowej i Brodziński, jako osobisty sekretarz Poli Negri, posiadający dużą praktykę, zobowiązał się popierać go i dopomagać przy uzyskiwaniu ról w filmach polskich. Brodziński dopomagał finansowo młodemu aktorowi, który skończył we Włoszech szkołę śpiewu. Umowa zawarta była na 8 lat i przez pewien czas artysta dotrzymywał jej, później jednak zerwał z Brodzińskim i nie wypłacał mu przyrzeczonej prowizji.

Jak wiadomo, Conti po raz pierwszy zagrał większą rolę w filmie „Janko muzykant". Było to w okresie, kiedy aktor płacił prowizję Brodzińskiemu.

Powództwo wytoczono przez dyr. Brodzińskiego dotyczy narazie prowizji od honorarjum, jakie pobrał Conti za występ w filmie „Rok 1914". Ponieważ otrzymał on wynagrodzenie w kwocie 3.000 zł., Brodziński żąda 750 zł. dla siebie.

Razem z wniesieniem pozwu dyrektor wystąpił o zabezpieczenie go, którego udzielił sąd w ten sposób, że nałożono areszt na gażę Contiego w teatrze Letnim, gdzie obecnie występuje aktor w roli Parysa w operetce „Piękna Helena".

Wczoraj odbyła się rozprawa sądowa, na której adwokaci Contiego wystąpili z powództwem wzajemnem przeciwko dyrektorowi, żądając rozwiązania umowy z mocą wsteczną. Adwokaci powołują się, że umowa jest niemoralna i przez prawo zakazana. Albowiem w danych warunkach jest zawarta na okres zbyt długi, przez co zbliża się do umów, zawartych na całe życie. Tego zaś rodzaju umowy, które jedną ze stron niewolniczo oddają w ręce drugiej, są sprzeczne z dobremi obyczajami. Zdaniem obrońców, okres 8 lat w karjerze artystycznej jest bardzo duży i krępuje każdego artystę.

W ten sposób pełnomocnicy Contiego w nader sprytny sposób kwestjonują kompetencje Sądu Grodzkiego. W razie bowiem przyjęcia pozwu wzajemnego o rozwiązanie umowy, sprawa musiałaby przejść do Sądu Okręgowego, jako wyłącznie właściwego do tego rodzaju procesów.

Z drugiej strony obrońcy artysty wytaczają też i innego rodzaju zarzuty, dowodząc, że p. Brodziński nie wykonał należycie umowy, jaka go wiązała z Contim, nie pomagał mu w wybiciu się i zaledwie kilka razy umieścił o nim wywiady i notatki w prasie. Takie postępowanie p. Brodzińskiego, zdaniem obrońców, nie wpłynęło na poprawę jego sytuacji w filmie. Twierdzą, że gdy Conti przestał współpracować z Brodzińskim, dyrektor usiłował mu szkodzić i przeszkadzać w dalszej karjerze artystycznej, ośmieszał go i obniżał jego godność jako aktora.

Sąd ogłosi w tej sprawie postanowienie w najbliższy poniedziałek.

B. członek O. N. R. skazany

pod zarzutem kolportażu „Nowej Sztafety"

Nowy proces o kolportaż podziemnego organu ONR „Nowej Sztafety" rozegrał się w Sądzie Okręgowym. Tym razem w charakterze oskarżonego wystąpił Mieczysław Węgielski, znajdujący się pod zarzutem przynależności do tajnej organizacji ONR i kolportażu „Sztafety".

W składzie węgla przy ul. Szeroki Dunaj na Starem Mieście, przeprowadzona została rewizja na skutek konfidencjonalnych doniesień. Wywiadowcy znaleźli ukrytą w składzie paczkę, zawierającą przeszło 1600 egzemplarzy „Nowej Sztafety". Zaczęto badać właścicielkę składu węgla i ta oświadczyła, że na dwa dni przed rewizją Węgielski przyniósł jej jakąś paczkę, mówiąc, że zawiera ona płótno i materjał. Prosił ją o przechowanie paczki przez kilka dni, na co zgodziła się. Po dwóch dniach zjawił się Węgielski, lecz w kilkanaście minut po nim przybyli wywiadowcy policyjni, celem przeprowadzenia rewizji.

Węgielski nie przyznał się do winy, wyjaśniając, że do ONR należał wówczas, kiedy organizacja była legalna. Co do paczki ze „Sztafetą" twierdził, że nic o niej nie wie, i że właścicielka składu wskazała na niego, jako przechowującego nielegalne ulotki, dlatego, że był on wówczas jedyną osobą znajdującą się w składzie węgla.

Sędzia Dębicki skazał Węgielskiego na 3 miesiące aresztu.

Prowincja idzie w sukurs

W walce z powszechnym ubojem rytualnym

Charakterystyczne odgłosy wśród Czytelników

Akcja nasza potężnieje z dnia na dzień i coraz więcej ludzi interesuje się nią. Powszechne oburzenie Czytelników na ubój rytualny, w listach i telefonach do redakcji, jest zjawiskiem codziennem.

ODGŁOSY W WILNIE

W akcji tej idzie nam dzielnie w sukurs prowincja, która, zachęcona naszym przykładem, występuje również do walki z powszechnym ubojem rytualnym. Echa tych poczynań notujemy skrzętnie. Przyznać trzeba, że w pewnych wypadkach prowincja dalej już zaszła w tej walce, niż to ma miejsce w stolicy.

Np. w Wilnie, z okazji omawiania budżetu rzeźni miejskiej, wyszło najaw, że ludność tego miasta, bez różnicy narodowości, płaci wysokie podatki na rzecz gminy żydowskiej i utrzymuje ponadto całą armję doskonale zorganizowanych rzezaków żydowskich, którzy zmonopolizowali czynności, związane z ubojem, pobierając całkiem dowolnie ustalone opłaty.

HARACZ

Opłaty te są różnorodne i łączny haracz żydowski, ściągany na rzeźni miejskiej, wynosi 17 zł., co przy cenie bydła rogatego od 100 — 130 zł. na sztukę stanowi odsetek poważny. Charakterystyczne, że miasto od takiej samej sztuki pobierało dotychczas 10 zł. 25 gr, a więc znacznie mniej, niż danina na rzecz gminy żydowskiej i monopolu rzeźni żydowskich.

Z haraczem tym rozpoczęta ostatnio walkę narodowe koło radnych. Mianowicie, zgłoszono na ostatniem posiedzeniu rady miejskiej wniosek nagły, domagający się obniżenia opłat na rzecz gminy żydowskiej i zapewnienia normalnych opłat od sztuk, przeznaczonych na spożycie przez ludność nie żydowską.

Nad wnioskiem tym wywiązała się krótka, lecz ożywiona dyskusja. Przedstawiciel koła żydowskiego uważał zgłoszenie wniosku za coś obrażającego godność społeczeństwa żydowskiego. Uzasadniający nagłość wniosku przedstawiciel narodowego koła radnych m. in. wykazał, że ściągane przez żydów opłaty godzą w pierwszym rzędzie w uboższe warstwy ludności, którą nie stać na kupowanie drogiego mięsa.

W Warszawie sprawa jeszcze nie dojrzała widocznie, toteż czynniki powołane milczą. Dotychczas zdecydowano się na obniżenie opłat za ubój rytualny z 8.75 zbł. na 4 zł. od sztuki. Jest to krok naprzód. Rzezacy, początkowo, wszczęli bunt i stosowali bierny opór, lecz, zdaje się, że cała burza skończy się w szklance wody.

CO PISZĄ CZYTELNICY?

Odgłosy naszej akcji są bardzo różnorodne. Jeden z Czytelników, w liście do redakcji, proponuje, by wogóle nie jeść mięsa i nie zabijać zwierząt. W zakończeniu swego listu pisze on:

Dla niżej podpisanego zagadnienia uboju rytualnego w odniesieniu do niego samego nie istnieje. Widok trupów w czasie wojny wywarł na mnie takie wstrząsające wrażenie, że kawałek mięsa wrażenie to odnawia. Jedzenie mięsa jest dla mnie taką samą ohydą, jak dla innych jedzenie mięsa ludzkiego, a zabijanie zwierząt — taką samą zbrodnią, jak zabijanie człowieka. Od czasów wojny nie miałem w ustach ani kawałka mięsa, ani ryby, ani wędliny i jestem o całe niebo zdrowszy, silniejszy, niż przedtem i pod żadnym pozorem nie zgodziłbym się na podtrzymywanie swego życia w ten ohydny sposób, który nie tylko jest przyczyną tortur niewinnych zwierząt, ale prócz tego utrzymuje „religijne życie" naszych pasożytów, które uciekają od krwi zwierzęcej, ale tuczą się krwią naszą.

Oczywiście, że teorja wysunięta przez naszego czytelnika, jest wzniosła i oryginalna, lecz, w naszych warunkach niemożliwa do urzeczywistnienia. Są to wnioski za daleko idące, których w ramach naszej kampanji rozpatrywać nie możemy.

Inny czytelnik składa nam podziękowanie za podjętą akcję, wyraża jednak obawę, by akcja ta nie była głosem wołającego na puszczy. Uważamy, że obawy te są przedwczesne.

Potrzeba odludnienia Śląska

Kalkulacje baronów węglowych

i nędza 125 tysięcy bezrobotnych Ślązaków

Katowice, 3 marca.

Jakie są skutki zawarcia polsko - angielskiej umowy węglowej?

Według zdania przemysłowców węglowych był to tylko wstęp do polepszenia sytuacji górnictwa. Ceny wskutek tego nie poszły w górę. Dopiero umowa węglowa z Niemcami może przynieść zasadniczą poprawę cen, gdyż dziś konkurencja niemiecka obniża ceny do poziomu takiego samego, jaki istniał przed układem polsko-angielskim.

Nie jest to zupełnie zgodne z prawdą.

Czemu zatem przypisać tę zmianę?

Oto przemysł węglowy poniósł pewną ofiarę — zrzekł się części wywozu na rynki najmniej rentowne: bałtyckie, skandynawskie i t. p. Natomiast rynki licencyjne, t. j. środkowo - europejskie, do których nie dociera węgiel angielski, gdzie zatem ceny węgla są korzystniejsze, nie podlegają układowi węglowemu. Tam też wywóz utrzymuje się na poziomie niewiele gorszym, mimo zakończenia sezonu.

Jedno jest pewne: **zmienił się stosunek wywozu węgla do zbytu wewnętrznego.** Oto np. w styczniu r. b. wywóz spadł o 19,37 procent, natomiast zbyt wewnętrzny wzrósł o 9,13 procent. Zbyt wewnętrzny przynosi duże zyski, wywóz daje podobno straty. Zatem wpływ konwencji węglowej z Anglją jest korzystny dla właścicieli kopalń.

A górnicy?

Niewątpliwie ogólne wydobycie węgla spadnie, skoro zmniejszy się wywóz. Chyba, że wzrost zbytu wewnętrznego zrównoważy tę stratę z nadwyżką. Wówczas być może ilość zatrudnionych w kopalniach pozostałoby niezmieniona.

Już widzę, jak czytelnik szuka błędu w moich rozumowaniach. Jakto, skoro wzrost zbytu węgla na rynku wewnętrznym ma być silniejszy od spadku wywozu, to przecież ilość górników zatrudnionych powinna wzrosnąć. Właśnie, że nie. Utrzymywanie zbytu węgla na niezmienionym poziomie — to redukcje górników. Niewielki wzrost zbytu to utrzymanie załóg dotychczasowych.

Tu dochodzimy do najważniejszego zagadnienia pracy na Śląsku. **W roku 1928 wydobycie węgla na 1 robotnika wynosiło dziennie 1267 kg. W roku 1933 wzrosło do 1593 kg.** Choćby zatem wydobycie pozostawało na niezmienionym poziomie, stan zatrudnienia spadłby w ciągu tych lat 5 o 10 procent. Kopalnie racjonalizują się szybko. Ta racjonalizacja postępuje nadal, mimo, a może wskutek kryzysu. Zamyka się kopalnie mniej wydajne, usprawnia się najwydatniejsze. **Bezrobocie w górnictwie wystąpiłoby nawet,** gdyby nie było kryzysu.

A przy ogólnem przesileniu sytuacja jest wręcz tragiczna. Na Śląsku jest 127.998 tys. bezrobotnych, **to znaczy około czwarta część bezrobotnych w Polsce,** pod czas gdy ludność Śląska wynosi jedną dwudziestą piątą ludności Polski. **Około połowa ludności Śląska jest dotknięta bezrobociem całkowitem,** a reszta... częściowem.

Toteż aktualne stają się plany „odludnienia" tej dzielnicy. Coprawda akcja parcelacyjna w odniesieniu do wielkich latyfundjów niemieckich na Śląsku mogłaby choć pewne rezultaty, ale — nie wystarczające. **Trzeba szukać miejsca dla Ślązaków gdzieindziej — tak się tu mówi w Katowicach.**

Inną receptę na bezrobocie znajdują „czynniki miarodajne". Generalny inspektor pracy Klott oświadczył niedawno, że trzeba rozszerzyć system urlopów turnusowych i świetówek, czyli zmniejszyć przeciętny czas zatrudnienia górnika w ciągu roku — zmniejszając też oczywiście zarobki. Byłby to system dzielenia w nieskończoność coraz mniejszej ilości pracy — system obrony, a nie — ataku.

Tymczasem na Śląsku trzeba przystąpić do ofenzywy gospodarczej. Niema wiele czasu do stracenia, toteż już nadchodzący rok powinien przynieść pewne posunięcia, któreby przyczyniły się do zwiększenia zbytu węgla, a tem samem do ograniczenia bezrobocia w górnictwie. Ofenzywa taka objąć powinna oczywiście nietylko Śląsk, ale całą Polskę i... nietylko górnictwo, ale szereg innych działów wytwórczości.

O tem, jakiej ofenzywy gospodarczej potrzebuje Śląsk, pomówię w następnej korespondencji.

Chciałbym tu jeszcze tylko zaznaczyć, że wszelkie poczynania dotychczas podejmowane w tej dzielnicy są nędznym paljatywem w stosunku do jej istotnych potrzeb. A plon gospodarczej ofenzywy na Śląsku miałby tę dobrą stronę, że wpłynąłby znakomicie na życie gospodarcze w innych dzielnicach Polski.

Silicus.

Echa zuchwałej kradzieży

w spółdzielni 18-ego pułku piechoty

Skierniewice, 4. 3. (kor. wł.). Niezwykle zuchwałej kradzieży dokonano w spółdzielni 18 pułku piechoty w Skierniewicach. Złodzieje, wybiwszy deski w ogrodzeniu, dostali się na dziedziniec koszarowy, skąd po drabinie przeszli przez wysoki mur, okalający skład materjałów opałowych.

Znalazłszy się w składzie, włamywacze poczęli łomem wybijać otwór w ścianie spółdzielni, jednak po usunięciu kilkunastu cegieł natrafili na żelazne kraty, tkwiące w zamurowanem oknie. Niezrażeni i tą zaporą przepiłowali kraty i dopiero wtedy mogli wejść do spółdzielni. Łupem złodziejów padły różne towary galanteryjne wartości około 4000 zł.

Ślady, pozostawione przez włamywaczy na śniegu, zaprowadziły policję do domu Stanisława Jasińskiego, który, przyznając się do dokonania kradzieży, wymienił jako wspólników Józefa i Szczepana Kruszewskich z Łodzi. U Kruszewskich, poza pochodzącą z kradzieży galanterją, ujawniono dokładny spis skradzionych towarów oraz plan podziału łupów.

W toku dalszego dochodzenia ustalono, że skradzione rzeczy przechowywali względnie sprzedawali Eleonora Łopata, Wacław i Honorata Czapliny oraz Chana Pakin.

W dniu dzisiejszym wszyscy wyżej wymienieni, wielokrotnie już karani za złodziejstwo i paserstwo, staną przed Sądem Okręgowym w Warszawie, który na sesji wyjazdowej w Skierniewicach będzie rozpatrywał tę sprawę.

Powstanie w Grecji rozszerza się

Venizelos stanął na czele ruchu

Na Krecie powstał rząd rewolucyjny

Obecna rewolucja, która rozgorzała w Grecji, jest dalszym ciągiem walk trwających tam od r. 1923.

Jak wiadomo, 17 grudnia 1923 r. przewrót wojskowy obalił monarchję i skazał króla wraz z rodziną na banicję. Od tego czasu datuje się pasmo nieustannych walk pomiędzy różnymi ambitnymi generałami a politykami.

Ten stan ciągłego wrzenia doprowadził nasamprzód do ogłoszenia dyktatury gen. Pangalosa, który obawiając się potężnych wpływów właściwego twórcy republiki Venizelosa skazuje go na wygnanie z kraju.

Rządy Pangalosa nie trwały długo. Już w r. 1926 dyktator jest obalony i internowany. Venizelos wraca do kraju. Zdawałoby się, że Grecji zaświtała nowa era. A jednak walki trwają. Partja wojskowa wysuwa hasła monarchistyczne. Wybory r. 1928 dają wprawdzie Venizelosowi ogromne zwycięstwo, jednakże siły wrogów wzrastają. Twórca republiki odmawia przyjęcia stanowiska prezydenta, którym zostaje Zaimis, piastujący ten urząd do tej pory.

Wrogowie Venizelosa stale rosną na siłach i umacniają się. Przed rokiem dokonano na Venizelosa pod samemi Atenami zamachu rewolwerowego. Śledztwo wykryło udział w zamachu wybitnych członków rządu, a rozpoczęty w tych dniach proces mógł skompromitować wielu dostojników państwowych. Chodzą słuchy, że partja wojskowa nosiła się z zamiarem skończenia z przeciwnikami, aresztując wybitniejszych członków „Ligi Republikańskiej". Nie jest wykluczone, że rewolta obecna jest uprzedzeniem tego kroku.

5.III.1935

Venizelos w Grecji jeszcze raz

Za zjawiskami ruchu przewrotowego w Grecji, który rozpoczął działać jawnie 1-go b. m. pod wieczór, przeczuwało się od pierwszej chwili kierownictwo Venizelos'a, który też w dalszym przebiegu sprawy, przebywając na swej rodzinnej Krecie, okazał się wodzem ruchu.

Eleuterios Venizelos, który w r. ub. ukończył 70 lat, wypłynął na widownię polityczną europejską, po dwudziestoletnim kierowniczym udziale w walkach o wyswobodzenie Krety i wcielenie jej do Grecji, gdy w październiku 1910 stanął na czele rządu greckiego. On to, jako prezes ministrów do r. 1915, powiększa Grecję w wojnach bałkańskich 1912-13. Po wybuchu wojny europejskiej, stanąwszy na czele ruchu na rzecz udziału w wojnie po stronie Sprzymierzonych przeciw Niemcom, Austro-Węgrom, Bułgarji i Turcji, borykał się o to z królem Konstantynem, wiernym Hohenzollernom, a po opuszczeniu przezeń kraju w r. 1917, stanął znowu na czele rządu i przez udział w wojnie zapewnił Grecji świetny wzrost. Ustąpił, gdy głosowanie ludności w r. 1920 przywróciło do kraju Konstantyna, co jego znowuż wygnało zagranicę, a gdy Konstantyn zrzekł się w r. 1922 tronu na rzecz syna Jerzego, Venizelos, wezwany do Grecji, nie zdołał jednak utworzyć rządu. Po obaleniu w grudniu 1923 monarchji i potem dyktatury Pangalos'a, który skazał Venizelos'a na wygnanie, dochodzi Venizelos znowu do władzy w r. 1928, ale utrzymać jej nie zdołał, gdyż górę wziął rządzący od kilku lat w Grecji kierunek b. monarchistów pod wodzą Tsaldaris'a, stale zresztą obawiający się powrotu do władzy Venizelos'a.

Ostatni okres zmagań zaczął się od haniebnego zamachu pod Atenami, 6. VI. 33, na wracającego samochodem wieczorem od przyjaciół Venizelos'a z żoną, zasypanych kulami z innego samochodu, tak iż cudem wyszli oboje tylko poranieni, bo w samochód trafiło 60 kul, okazało się, że zamachu dokonała policja pod przewodem kierownika służby bezpieczeństwa Polychronopoulos'a i tow. na wysokich stanowiskach w tejże służbie. A wykryto tę tajemnicę poprostu tak, że gdy sprawcy usiłowali spalić o 50 km. od Aten swój wielki samochód, oblawszy go naftą, wieśniak jakiś zgasił ogień, poczem ustalono, że wózek ten kupił niedawno pod fałszywem nazwiskiem, za 180 tys. drachm, rodzoniuteńki braciszek p. Polychronopoulos'a. Wówczas zaś śledztwo, prowadzone na własną rękę przez zwolenników Venizelos'a, zmusiło rząd Tsaldaris'a do wkroczenia przeciw sprawcom, a gdy trzeba było jeszcze dopomagać władzom do wykrycia, po roku, jednego z głównych wspólników zbrodni, rozbójnika Karathanassis'a, musiał ustąpić minister spraw wewnętrznych i kierownicy bezpieczenstwa, policji i żandarmerji. Ostatecznie, 24. IX. 34, zatwierdziła izba sądowa wniesienie oskarżenia przeciw dwunastu sprawcom z p. Polychronopoulos'em na czele.

Właśnie obecnie toczyła się długa rozprawa sądowa w tej sprawie. Nie dalej, jak w przeddzień wybuchu obecnych prób przewrotu, w czwartek 28. II. 35, biegły Georgiades wykazał, że zamach był przygotowany z największą dokładnością i z użyciem broni wyjskowej. Nastroje były przeto napięte.

Takie jest, w toku długoletnich walk wewnętrznych w Grecji, dalsze i bliższe tło walki, na którem raz jeszcze zjawia się postać sędziwego dziś Venizelos'a.

St. St.

Zerwane rokowania

WIEDEŃ, (ATE). Z Aten donoszą: Wbrew uspakajającym komunikatom rządu greckiego powstanie w Grecji nietylko nie zostało stłumione, ale przeciwnie rozszerza się.

Wszczęte z inicjatywy rządu rokowania z przywódcami rewolty nie dały żadnego wyniku. Rząd wysłał nową eskadrę samolotów bombowych, która ma za zadanie albo skłonienie zbuntowanych okrętów do powrotu, albo zniszczenie ich.

Przywódca opozycji, były premjer Venizelos, który przebywa obecnie na wyspie Krecie, zgłosił swój akces do powstania.

Dziś przed południem odbyła się w Kanea na Krecie wielka manifestacja, w czasie której Venizelos wygłosił płomienne przemówienie, wzywające do walki z rządem.

Zrewoltowane okręty zatrzymały się przy wyspie Milos. Dowódca zbuntowanej floty wezwany przez admirała Typaldosa, wydelegowanego przez rząd dla prowadzenia rokowań z powstańcami do poddania się, oświadczył, iż w tej chwili posiada jeszcze dość pocisków do prowadzenia dalszej walki.

W południe pojawiła się nad zbuntowanemi okrętami eskadra ciężkich samolotów bombowych i rozpoczęła bombardowanie okrętów.

Represje przeciw opozycjonistom

Rząd grecki jest zdecydowany stłumić ruch powstańczy przy użyciu wszelkich środków, stojących do jego dyspozycji.

Dziś rano przeprowadzono w Atenach, Pireusie i Salonikach liczne aresztowania wśród osób cywilnych i wojskowych, podejrzanych o współdziałanie z rewolucjonistami. W Salonikach aresztowano wszystkich posłów i senatorów, należących do opozycji. Posłowie opozycyjni, którzy zamieszkują w Atenach, wyjechali na prowincję.

Armja niepewna

Według informacyj ze źródeł wiarogodnych nastrój w armii jest niepewny. Znaczna część wojska okazuje wyraźnie swe sympatje dla powstańców. Gabinet grecki został częściowo zrekonstruowany. Przywódca partji rządowej gen. Metaxas powołany został do rządu, jako minister stanu. W kołach prorządowych liczą się z tem, że udział gen. Metaxasa w gabinecie Tsaldarisa wzmocni autorytet rządu.



Powstanie rozszerza się

WIEDEŃ, 4.3. (ATE). Z Aten donoszą, że komunikacja telegraficzna z Kretą jest przerwana. W ostatniej chwili przyłączyły się do powstania liczne garnizony w środkowej i północnej Grecji, m. in. w Drama i Dedeagacz. Rząd zarządził mobilizację trzech roczników armji i dwóch roczników marynarki. W godzinach wieczornych sytuacja zaostrzyła się ponownie i uważaną jest również przez koła rządowe za bardzo poważną.

WIEDEŃ, 4.3. (ATE). Na Kretę przybyło kilku wybitnych posłów z opozycji. Według informacyj z kół opozycyjnych należy się jeszcze w ciągu dnia dzisiejszego liczyć z utworzeniem rządu rewolucyjnego na czele którego stanie Venizelos.

Mimo zapewnień rządu o panowaniu nad sytuacją w kraju ujawniają się w północnej Grecji zwłaszcza w Macedonji i Tracji nowe ośrodki ruchu rewolucyjnego. Ludność wysp położonych na wschodniem i południowo-wschodniem wybrzeżu Grecji sympatyzują również z powstańcami.

Trudna sytuacja rządu

PARYŻ, 4.3. (PAT). Białogrodzki korespondent „Le Petit Parisien" donosi, że widoki opanowania sytuacji przez rząd grecki wydają się dość słabe. Na zasadzie wiadomości z Aten, otrzymanych przez Saloniki, można ustalić następujące fakty: flota jest skoncentrowana na Krecie, gdzie znajduje się Venizelos, który obecnie jest panem sytuacji na tej wyspie oraz na innych drobniejszych wyspach, w Salonikach w górnej Macedonji i Tracji.

Na czele wojsk zrewoltowanych na Krecie stoi płk. Tsanakakis. Wojska te poważnie uszkodziły samoloty wojskowe, które przybyły dla bombardowania floty.

W Białogrodzie śledzą z wielkiem zainteresowaniem rozwój ruchu rewolucyjnego w Grecji i obawiają się sukcesu Venizelosa, który, jak wiadomo, był przeciwnikiem paktu bałkańskiego, do którego pragnął wprowadzić szereg zastrzeżeń, w szczególności dotyczących granic albańskich.

Atak aeroplanów

ATENY 4.3. (PAT.). Ateńska agencja telegraficzna donosi: dwa torpedowce ze zbuntowaną załogą zostały zaatakowane przez samoloty rządowe w pobliżu wyspy Cytery.

ATENY 4.3. (PAT.). Samoloty, które brały udział w pościgu za oddalającą się w kierunku Krety zbuntowaną flotą, rzuciły ogółem 25 klg. bomb. Według relacji lotników bomby te spowodowały znaczne straty materjalne na okrętach oraz wywołały panikę wśród załogi.

Dziennik „Vradini" donosi, że samolot rządowy bombardował dom Venizelosa na Krecie. Flotylla powietrzna wysłana do bombardowania okrętów powstańczych musiała powrócić wskutek burzliwej pogody do Tatoi, gdzie oczekiwać będzie pomyślniejszych warunków atmosferycznych. Bombardowanie okrętów powstańczych miało rozpocząć się dzisiaj rano. Rada ministrów obraduje w permanencji.

Macedonja płonie

ATENY, 4. 3. (PAT.). — Premjer Tsaldaris w wywiadzie udzielonym przedstawicielowi Reutera, oświadczył, iż jest on przekonany, że ruch powstańczy będzie bezlitośnie stłumiony. Venizelos, zdaniem Tsaldarisa, nadaje się tylko na bohatera korsarzy.

Ruch powstańczy opanował nie tylko Kretę i część marynarki, lecz również i Macedonję. We wschodniej Macedonji powstańcy cofają się przed wojskami rządowemi. Ekspedycja wojsk do Macedonji odbywa się w tempie przyśpieszonem.

BIAŁOGRÓD, 4. 3. (PAT.). — Korespondent agencji Avala donosi z Aten, że głównym ośrodkiem ruchu powstańczego jest obecnie Macedonja Wschodnia, gdzie toczą się zacięte walki. Garnizony w Ceres i Cavalla przeszły na stronę powstańców.

Tło polityczne rewolucji

LONDYN, 4. 3. (PAT.). Wypadki w Grecji wywołują w Anglji żywe zainteresowanie. Bliskie związki rodzinne angielskiego domu królewskiego z królewską rodziną grecką oraz stały pobyt byłego króla Jerzego greckiego w Angiji przyczyniają się do tego, że prasa angielska bardzo obszernie komentuje wypadki greckie: Naogół w prasie angielskiej panuje przekonanie, że liberałowie z Venizelosem na czele walczą przeciwko partjom rządzącym, zdradzającym wyraźne tendencje rojalistyczne.

Dunikowski już rozpoczyna systematyczną produkcję złota

PARYŻ, 4.3. (PAT). Były obrońca Dunikowskiego adwokat Legrand przybył do San Remo w towarzystwie eksperta Bonna celem porozumienia się z Dunikowskim co do eksploatacji jego wynalazku.

Po półtoragodzinnej rozmowie Legrand oświadczył przedstawicielowi „Matin", że Dunikowski zamierza przystąpić do produkcji złota zapomocą swego aparatu. Jego dzienna produkcja wynosić będzie około 4 do 5 gramów, które będzie sprzedawał po 50 centimów za karat, podczas gdy cena rynkowa złota wynosi około 70 centimów.

17 skazanych na śmierć za przemyt bomb do Austrji

WIEDEŃ, 4.3. (PAT). Przed sądem przysięgłych w Salzburgu odbył się proces 20 oskarżonych o przemyt z Bawarji do Austrji znacznej ilości materjałów wybuchowych.

17 oskarżonych skazano na mocy specjalnej ustawy o materjałach wybuchowych na karę śmierci, jednego na 10 lat i jednego na rok ciężkiego więzienia. Jeden z oskarżonych został uniewinniony. Obrona wniosła o kasację 2 wyroku.

Nie przypuszczają tu jednak, by ten niezwykły masowy wyrok śmierci miał być wykonany.

Na 45 tys. katolików zaledwie jeden kapłan

Delegat Apostolski Meksyku Mgr. Ruiz y Flores podał ostatnio obszerną statystykę stanu religijnego w Meksyku.

Wynika z niej, że 7 miljonów katolików jest pozbawionych kapłanów; 14 stanów nie posiada ani jednego kapłana, wogóle zaś na 15 miljonów katolików jest zaledwie 333 kapłanów. Władze meksykańskie czynią wszystko, aby i tę liczbę zmniejszyć, dopuszczając się różnych szykan i prześladowań. Ci z pasterzy duchownych, którzy nie chcą opuszczać swej owczarni — muszą ukrywać się, jak za czasów Nerona lub Djoklecjana.

W diecezji Guadalajara arcybiskup Orozco wyświęcił 20 kapłanów; oczywiście — uroczystość ta odbyła się w tajemnicy i w ukryciu w podziemiach (dosłownie!).

Burmistrz m. Acapulco za potajemne ochrzczenie własnego syna kazał kapłana aresztować i skazał go na grzywnę.

Nic też dziwnego, że oburzenie w Meksyku przeciw takiej tyranji bolszewickiej wzrasta, mimo represyj rządu.

Krwawa manifestacja w Meksyku

MEKSYK, 4.3 (PAT). Podczas manifestacji, skierowanej przeciwko socjalistycznemu programowi nauczania, ogłoszonemu przez rząd, doszło do zbrojnego starcia z policją. 7 osób zostało zabitych, a 30 odniosło rany.

Nowa fala powodziowa pod Warszawą

Centralne Biuro Hydrograficzne Ministerstwa Komunikacji przewiduje utrzymanie wysokiego poziomu wód na Wiśle pod Warszawą spowodu nowej fali powodziowej, jaką zaobserwowano w dolnym biegu rzeki. Fala ta nadejdzie do Warszawy za 4 — 5 dni i podniesie poziom wód jeszcze o blisko pół metra.

Warunki emisyjne Nowej pożyczki inwestycyjnej

Jak donosi agencja „Iskra", uchwalony na sobotniem posiedzeniu Rady Ministrów projekt ustawy, upoważniającej Ministra Skarbu do wypuszczenia pożyczki wewnętrznej, opiera się na następujących zasadach:

Ustawa upoważni Ministra Skarbu do wypuszczenia pożyczki wewnętrznej w obligacjach na okaziciela do wysokości łącznej kwoty 200 miljonów w złocie na rozbudowę sieci komunikacyjnej, roboty wodne i popieranie ruchu budowlanego oraz na inne inwestycje gospodarcze o znaczeniu ogólnopaństwowem, jak również na częściową spłatę względnie konwersję tanych tytułów długu wewnętrznego Skarbu Państwa. Pożyczka może być wypuszczana odrębnemi emisjami, a spłata jej ma nastąpić najpóźniej w ciągu 50 lat od daty wypuszczenia, drogą stopniowego umarzania obligacyj, losowanych w tym celu stosownie do ustalonego planu umorzenia.

Obok odsetek stałych będą mogły być ustanowione premje, rozdzielane pomiędzy obligacje drogą losowania. W razie ustanowienia premij odsetki stałe od pożyczki nie będą mogły wynosić mniej niż 3 od sta w stosunku rocznym.

Kapitał i odsetki pożyczki będą zabezpieczone całym ruchomym i nieruchomym majątkiem państwa. Kupony od obligacyj będą wolne od podatku od kapitałów i rent. Obligacje nowej pożyczki będą miały wszelkie prawa papierów pupilarnych i będą mogły być używane do lokaty kapitałów osób, pozostających pod opieką i kuratelą, jakoteż kapitałów fundacyjnych, kościelnych, korporacyj publicznych, a wreszcie kaucyj cywilnych i wojskowych.

Obligacje pożyczki, w razie ustanowienia dla niej premij, nie będą podlegały działaniu ustawy o utraconych tytułach na okaziciela i ulegać będą przedawnieniu z upływem lat 20-tu od dnia wylosowania ich do umorzenia. Kupony od obligacyj przedawniać się będą z upływem 5 lat od dnia płatności, a premje z upływem lat 10-ciu od dnia wylosowania (przyczem jednak Ministrowi Skarbu służyć będzie prawo ustanowienia dłuższego przedawnienia).

W razie użycia pożyczki na spłatę lub konwersję tytułów długu wewnętrznego Skarbu Państwa, Minister Skarbu będzie uprawniony do podwyższenia ustalonej kwoty pożyczki o kwotę imienną, osiągniętego przez taką spłatę lub konwersję zmniejszenia dotychczasowego długu wewnętrznego, zaokrągloną wzwyż do najbliższej wielokrotności 5 miljonów złotych.

Wkońcu projekt ustawy daje Ministrowi Skarbu upoważnienie do ustalenia wszystkich innych warunków pożyczki.

Projekty reformy studjów prawniczych w Polsce

Rady wydziałów prawa uniwersytetów polskich zajęły się projektami reformy studjów prawniczych. Obecny system nauki, prowadzenia egzaminów i t. d. ulec ma reformie.

Między in. wysuwany jest projekt wprowadzenia egzaminów trymestralnych, tak jak się dzieje na innych wydziałach, zamiast dotąd stosowanych egzaminów ze wszystkich przedmiotów równocześnie w końcu roku akademickiego.

Powodzie i lawiny w Hiszpanji, Francji i we Włoszech

PARYŻ, 4.3. (ATE). Z Madrytu donoszą o licznych powodziach, wywołanych nagłem topnieniem olbrzymich mas śniegu. W Villa Franca straty wyrządzone przez powódź wynoszą ponad 3 miljony pesetów. Wiele domów zostało zburzonych. Tor kolejowy na linji Coruna—Madryt jest przerwany w kilku miejscach. Pociąg pośpieszny, który znajdował się w drodze do Madrytu został zatrzymany na linji. Wiele wiosek jest otoczonych wodą i zupełnie odciętych od świata. Kilka tysięcy osób znalazło się bez dachu nad głową.

RZYM, 4.3. (ATE). Włochy środkowe i południowe nawiedzone zostały klęską powodzi, która wyrządziła wszędzie olbrzymie szkody. Najwięcej ucierpiały prowincje Campagna i Latium. Rzeki Volturno, Tyber oraz ich dopływy wylały w niektórych okolicach na przestrzeni kilku kilometrów. Miejscowości, położone w dolinach tych rzek, znajdują się pod wodą, dochodzącą w niektórych okolicach do głębokości 3 m.

Liczne tory kolejowe m. in. na linji Neapol—Palermo i Rzym—Tivoli zostały przerwane.

W górach rwące strumienie podmyły zbocza i spowodowały katastrofy wywołane usunięciem się mas ziemi i głazów.

Przy ujściu Tybru w pobliżu Fiumicino zburzony został betonowy wiadukt kolejowy. Olbrzymie bloki betonowe wpadły do wody i uniemożliwiły komunikację na rzece.

TULUZA, 3. 3. (PAT.). Ulewne deszcze, jakie ostatnio nawiedziły okolicę, spowodowały zalanie pól uprawnych. Drogi pomiędzy poszczególnemi fermami stoją pod wodą, co uniemożliwia rolnikom komunikowanie się ze sobą.

TURYN, 4.3. (PAT). W rejonie Montrose lawina zasypała dwóch myśliwych z Brusson, którzy polowali na lisy.

RZYM, 4.3. (PAT). Donoszą z Aosty: olbrzymia lawina śnieżna zasypała trzech studentów z Florencji oraz dwóch przewodników. Pięciu pozostałych członków wycieczki narciarskiej zdołało się uratować.

PARYŻ, 4.3. (PAT). Lawiny śnieżne w Alpach francuskich pochłonęły dalsze ofiary. W miejscowości Walloire w Sabaudji masy śniegu zwaliły się na dom, przyczem 1 osoba poniosła śmierć na miejscu, dwie zaś ciężko poranione zdołano wyratować po energicznej akcji ratunkowej. W sąsiedniej miejscowości Valmeinnier lawina zasypała dwa domy. Szczegółów brak.

Pielgrzymka Wielkanocna do Rzymu

Pod protektoratem J. E. ks. biskupa Szlagowskiego Katolicki Związek Polek w Warszawie organizuje w dniach od 15 do 29 kwietnia pielgrzymkę do Rzymu i Padwy na uroczystości Wielkanocne i zakończenie Roku Jubileuszowego.

Informacje i zgłoszenia przyjmuje sekretarjat K. Z. P. Warszawa, Krak. Przedm. 36.

ZAGADKI BUDŻETU DOMOWEGO

Paraliż postępowy zarobków

z 600 zł. do 200 zł. miesięcznego dochodu

Statystyki urzędowe, które stwierdzają „czarno na białem" spadek zarobków pracowniczych o 10, 20, 30 czy więcej procent, bynajmniej nie obrazują dostatecznie istotnego stanu zubożenia rodzin o zmniejszonych przychodach.

Gwałtowne obniżenie stopy życiowej wskutek zmniejszenia się dochodów występuje szczególnie jaskrawo w rodzinach, w których na budżet domowy składają się zarobki kilku dorosłych członków rodziny (np. męża i żony, ojca i synów itp.). Obcięcie stawek zarobkowych każdemu z nich z osobna, obniża ogólny dochód rodzinny, nie o 10 czy 20 procent, lecz odrazu o 50 i 100 procent; oczywiście tak raptowny spadek dochodów w wielu wypadkach spycha daną rodzinę odrazu do poziomu nędzy.

Obniżki, obniżki...

Rodzina J. należy właśnie do tej kategorji. Ojciec — stary, wykwalifikowany rzemieślnik monter z zawodu (65 lat) i zięć — ślusarz są żywicielami rodziny złożonej z 5 osób. Za „dobrych czasów" ojciec zarabiał około 300 zł. i więcej — wypłata tygodniowa w ostatnich latach przed kryzysem wynosiła 77 zł. Teraz już tylko 49 zł., a nowe obniżki (od kwietnia), wiszą nad głową.

Z 240 zł. do zera

Jeszcze beznadziejniej przedstawia się bowiem sytuacja zięcia. Przed kilku laty pracował jako ślusarz na poczcie. Płacono regularnie na każdego pierwszego 240 zł. Potem przyszły obniżki do 140 zł. miesięcznie. Wreszcie „ze względów oszczędnościowych" zredukowano zupełnie. Udało się jeszcze dostać zajęcie prywatne, ale już tylko ze stawką 50 gr. godzina, co stanowiło w rachunku miesięcznym 95 do 100 zł. Jeszcze później pracował na tych samych warunkach, ale tylko w sezonie. Gdy zbrakło roboty, trzeba było siedzieć bezczynnie w domu. Wreszcie od 1 stycznia bieżącego roku stracił pracę zupełnie. Jedynym żywicielem rodziny został ojciec ze swemi uszczuplonemi o 40 proc. dochodami.

Zsumujmy, o ile spadły dochody ogólne tej rodziny: w latach przedkryzysowych monter zarabiał około 300 zł., ślusarz 240 zł., mieli zatem łącznie 500 do 600 zł. miesięcznie zarobku. Dziś zostało z tego tylko 200 zł. (dochód montera). Dochód ogólny rodziny spadł zatem w stosunku do lat ubiegłych o 120 proc.!

Komorne i podatki zabierają połowę dochodu

Zrozumiałe, że w tych warunkach bardzo wiele pozycyj budżetowych, jak wysyłanie dzieci (5 i 6 lat) na wakacje, rozrywki, oszczędności — trzeba było wykreślić zupełnie, inne ograniczyć do minimum.

Ograniczenie wydatków domowych, wobec tak bardzo zmniejszonych dochodów nie jest jednak takie łatwe. **W budżecie każdej rodziny są pewne „koszty sztywne", których umniejszenie sprawia wielką trudność — do nich należy przedewszystkiem komorne i opał, oraz podatki.** Trzeba więc oszczędzać na czem innem: głównie na jedzeniu i ubraniu. W istocie w ubogich budżetach domowych komorne i opał stanowią wydatek — w stosunku do innych pozycyj — niewspółmiernie duży.

Mieszkanko rodziny J. (pokój z kuchnią) zimne, ciemne i wilgotne, kosztuje wraz z opałem 65 zł., podatek mieszkaniowy 4 zł. miesięcznie, na samą Ubezpieczalnię strącają monterowi 21 zł. 20 gr. na miesiąc — zatem komorne z opałem, podatki i ubezpieczenia (razem 90 zł.) **zabierają połowę dochodu.**

Żywność i ubranie główne źródło oszczędności

Ze stu kilkudziesięciu złotych, jakie po zapłaceniu komornego ubezpieczeń i podatków zostają na wszelkie inne pozycje domowego budżetu, 90 do 100 zł. idzie na życie. Nie jest to dużo na trzy dorosłe osoby i dwoje dzieci zwłaszcza, że przy fizycznej pracy trochę lepiej zjeść trzeba.

Pranie kosztuje tylko to, co mydło, na ubranie nie wydaje się nic — najwyżej na zelówki i reparacje. Pozostałe wydatki, to tytoń, bez którego obaj mężczyźni, ku żalowi ślusarzowej — obejść się nie mogą, no i gazety — prenumerata „ABC — Nowin Codziennych" wraz z dziełami Sienkiewicza, które dziadek kolekcjonuje pieczołowicie dla swych wnuków. Jedyny luksus — to kino raz na miesiąc 55 gr. I to już wszystko. W ramach 200-złotowego budżetu nic więcej pomieścić nie można.

Tabela budżetu domowego montera = 200 zł.

komorne	+	48 zł.
żywność	+	100 zł.
podatki i ubezp.	+	25 zł.
światło i opał	+	20 zł.
tytoń	+	12 zł.
alkohol	—	—
gazety	+	3.90
kino i teatr	0	2.00
inne rozrywki	—	—
urlopy	—	—
szkoła dzieci	—	—
przejazdy (tramwaje)	—	—
ubranie	—	—
pranie	0	2.50 (koszt mydła)
służba	—	—
higjena i zdrowie	0	trudno ustalić
długi	—	—
oszczędności	—	— (wyczerpane w czasie choroby)

Dlaczego niema w Warszawie Zapałek po 5 groszy?

Wskutek zarządzenia państw. monopolu zapałczanego t. zw. zapałki kresowe, liczące mniejszą ilość zapałek w pudełku i kosztujące tylko 5 groszy, zostały wprowadzone również na terenie Warszawy.

Zapałek tych niema jednak w handlu zupełnie. Nie sprzedają ich ani kupcy tytoniowi ani uliczni sprzedawcy papierosów. Wyczuwa się zupełnie wyraźnie bojkot tego artykułu. Czemu przypisać to zjawisko?

Oto tem, iż sprzedawcy otrzymują na tych zapałkach znacznie mniejszy rabat, niż za zapałkach 10-groszowych. Ale wskutek tego cała „ulga", jaka miała być wprowadzenie tańszych zapałek, staje się iluzoryczna.

Aby nie zajmowano cudzych rzeczy

Nowe zarządzenie dla komorników

W związku z licznemi wypadkami pomyłek przy zajmowaniu ruchomości przez komorników, jak i nadużyć, polegających na wyłączaniu rzekomo cudzej własności, wydane zostało nowe zarządzenie do komorników, które nakazuje ściśle przestrzeganie przepisu o podawaniu przez dłużnika osób trzecich, mogących sobie rościć pretensje do zajmowanej rzeczy.

Zarządzenie to podkreśla, że komornicy przy każdem zajęciu ruchomości muszą żądać od dłużnika podania ewentualnego nazwiska i adresu osoby, która mogłaby zgłosić pretensje. Gdy zajęcie odbywa się w nieobecności dłużnika lub osoby reprezentującej jego prawa, komornik sporządzając protokuł zajęcia, powinien pytania te podać do wiadomości dłużnika.

Kopalnie skarbowe jedynem przedsiębiorstwem

które nie udziela robotnikom urlopów

KATOWICE, 4.3. W Świętochłowicach odbyła się konferencja wszystkich radców zawodowych kopalń skarbowych, na której omawiano sprawę udzielania robotnikom urlopów taryfowych, udzielania węgla deputatowego za czas urlopów turnusowych, przenoszenia robotników do innych zakładów pracy, odległych często o 30 km. od miejsca zamieszkania robotnika, oraz masowego przegrupowania robotników do innych kategoryj płac.

Jak się okazuje, poszczególni kierownicy kopalń skarbowych nie udzielali dotąd urlopów nawet za rok 1934, chociaż sprawa urlopu taryfowego została swego czasu definitywnie załatwiona.

Jak wynikało z dyskusji, **kopalnie skarbowe są jedynem przedsiębiorstwem, które nie udziela robotnikom urlopów.**

Największą bolączką robotników, a w szczególności załogi kopalni „Bielszowice", jest przenoszenie robotników do innych zakładów pracy oraz masowe przegrupowania do niższych kategoryj płac.

W rezolucjach stwierdzono, że wydajność robotników w kopalniach skarbowych wynosi 3,5 tonn węgla na głowę, a mimo to robotnik zarabia zaledwie 100 zł. przeciętnie, gdy tantjemy urzędników wynoszą setki i więcej złotych.

W rezultacie postanowiono całą gospodarkę „Skarbofermu" przedstawić w Ministerstwach Przemysłu i Opieki Społecznej.

Umowy pracowników umysłowych

Zasadnicze orzeczenie Sądu Najwyższego

Izba cywilna Sądu Najwyższego wydała orzeczenie, zawierające szereg zasadniczych tez w sprawie umów o pracę pracowników umysłowych.

Orzeczenie to stwierdza, że żadne przepisy nie zabraniają, aby podczas trwania stosunku pracy nastąpić mogła za wzajemną zgodą stron zmiana warunków umowy o pracę. Jeżeli zatem pracownik nie zażądał niezwłocznego rozwiązania umowy spowodu zmniejszenia mu pensji i zgodził się pracować na nowych warunkach, to warunki te mają dla niego znaczenie obowiązujące.

Zwolnienie pracownika w końcu roku kalendarzowego z jednoczesną wypłatą wynagrodzenia za okres wypowiedzenia obejmujący również część roku następnego, nie uprawnia pracownika do żądania wynagrodzenia za urlop w roku, w którym u swego pracodawcy nie był już zatrudniony.

Sam fakt wpłaty przez pewien czas gratyfikacji pracownikom nie stwierdza jeszcze, by pracodawca zwyczajowo był obowiązany do jej wypłaty, zwłaszcza jeżeli w jakikolwiek sposób okazywał, iż ta wypłata jest aktem jego dobrej woli, a nie wykonaniem przyjętego na siebie zobowiązania.

Upadłość

fabryki metalurgicznej

Wydział II handlowy Sądu Okręgowego w Warszawie ogłosił upadłość „Sp. Akc. Wł. Gostyński", fabryka wyrobów metalurgicznych w Skarżysku.

Trzy nowe linje kolejowe

uchwalone przez Radę Ministrów

Rada ministrów uchwaliła na ostatniem swem posiedzeniu projekty ustaw o budowie trzech normalnotorowych kolei: Mława — Ostrołęka, Zegrze — Wyszków i Nowojelnia—Nowogródek. Projekty te w najbliższych dniach przesłane zostaną do Sejmu.

Linja Mława — Ostrołęka o długości 93 km. stworzy nowe, krótsze o 100 km. połączenie północno - wschodnich połaci kraju, a przedewszystkiem Wileńszczyzny z Pomorzem i z portami Bałtyku, dając jednocześnie możność ominięcia przeciążonego węzła warszawskiego. Pozatem stanowić będzie ważną arterję.

Linja Zegrze — Wyszków o długości około 40 km., łącząc podstołeczne miasteczka Wyszków, Zegrze i Jabłonnę oraz przechodząc po terenach, położonych wzdłuż Bugu, nadających się na osiedla letniskowe, przyczyni się do rozwoju życia gospodarczego tego terenu, udostępniając go dla ruchu turystycznego i letniskowego. Pozatem, stanowiąc przedłużenie łącznicy Pilawa — Mazowiecki — Tłuszcz, umożliwi w razie przeciążenia węzła warszawskiego skierowanie pociągów, idących w stronę Pomorza z linji dęblińskiej, brzeskiej i częściowo wileńskiej z ominięciem węzła warszawskiego.

Linja Nowojelna — Nowogródek o długości 26 km. ma za zadanie stworzenie bezpośredniego połączenia Nowogródka z państwową siecią kolejową. Nowogródek bowiem, choć jest stolicą województwa, obsługiwany jest dotąd tylko przez kolejkę wąskotorową i autobusy.

Jedna z przyczyn bezrobocia

Młodej inteligencji

Po kilka posad w jednym ręku

Leszno Wlkp., w marcu.

Przed niedawnym czasem kilka pism wielkopolskich, popierających B. B. W. R., rozpisywało się szeroko o niedoli młodej inteligencji polskiej: że młodzież ma przed sobą drzwi zamknięte, że trzeba poszukać dróg rozwiązania tej kwestji, choćby konieczne było użycie środków bardzo radykalnych. W istocie ta troskliwość o młodą inteligencję przypomina **krokodyla, który,** widząc walczące bezskutecznie z falami jagnię, chcąc skrócić jego męczarnie — schrupał je doszczętnie.

Wprawdzie w wielu dziedzinach jest rzeczywiście brak miejsc dla młodzieży, a jednak... Znajdują pracę ludzie, **pobierający prócz pensji wysokie emerytury, pracują całe rodziny (mąż, żona, dzieci),** chociaż dochody jednej osoby wystarczają na dostatnie utrzymanie rodziny.

Wypadki, że **jedna osoba ciągnie dochody z dwu, czterech, a nawet siedmiu posad odrazu** — nie należą do rzadkości.

Nie chcę jednak być gołosłownym, podam więc kilkanaście takich przykładów z dwu niewielkich miast (Leszna i Rydzyna) woj. poznańskiego, liczących razem zaledwie 22.000 mieszkańców. Wymienione osoby są albo na stanowiskach państwowych, albo samorządowych, albo takich prywatnych, nad któremi państwo sprawuje ścisłą kontrolę.

Starosta, pobierający z tego tytułu dobrą pensję, korzysta także z emerytury majora. Inny urzędnik starostwa pobiera emeryturę kapitana. B. wysoki urzędnik Ministerstwa z emeryturą IV stopnia, jako dyrektor instytucji prywatnej, ma drugie uposażenie w wysokości ponad 1000 zł. miesięcznie. W tej samej instytucji pracuje emeryt z poborami mies. 730 zł. i emeryturą stopnia V; w dodatku żona jego ma emeryturę stopnia VII, przyczem obie ostatnie rodziny są bezdzietne.

Przedmiotem ogólnej zazdrości w mieście jest pewien lekarz, który prócz praktyki prywatnej zajmuje 7 (siedem) posad. Jest lekarzem powiatowym, kontraktowym dla urzędników, lekarzem zaufania na dwa powiaty, lekarzem naczelnym i rejonowym w Ubezp. Społ., oraz lekarzem szkolnym.

Nieźle również musi się powodzić profesorowi szkoły średniej, którego żona jest lekarką i nauczycielką higjeny w dwóch żeńskich szkołach średnich prywatnych i jednej państwowej, a nadto jako jedyna lekarka-kobieta w mieście posiada doskonałą praktykę.

Nie odczuwa też kryzysu inna rodzina, której ojciec jest profesorem w męskiej szkole średniej, matka w żeńskiej. Posiadają oni dwie kamienice i tak dobrze są sytuowani materjalnie, że mogli sobie kupić psa rasowego za 600 zł., a więc za cenę czterech dobrych koni roboczych.

Emerytowany dyrektor szkoły średniej pracuje jako siła kontraktowa w pryw. gimnazjum, zarabiając w ten sposób ładną sumkę mies. W tem samem gimn. jest zatrudniony emeryt. prof. szkoły średniej, który jednocześnie jest redaktorem miejscowej „sanatki"; żona jego bierze emeryturę nauczycielki. W innej pryw. szkole średniej w wyższych klasach uczy mąż, w niższych uczy tego samego przedmiotu żona, która także udziela prywatnie lekcyj po wygórowanych cenach. Żona innego prof. tegoż zakładu jest nauczycielką szkoły powszechnej w wiosce, oddalonej o 6 km., dokąd codziennie dojeżdża wozem, z wyjątkiem dni niepogodnych.

Naczelnik urzędu skarbowego jest jednocześnie kierownikiem prywatnych kursów handlowych. Emerytowany starszy sekretarz sądowy, właściciel przedsiębiorstwa z dochodem 1000 zł. mies. oraz właściciel ładnej kamienicy, pełni obowiązki przymusowego zarządcy 7 domów, będąc oprócz tego administratorem 14 nieruchomości, których właściciele przebywają zagranicą...

Podobnych przykładów jest wiele. Pracują żony lekarzy, oficerów, profesorów, nie mówiąc już o uczących rodzinach w szkołach powszechnych.

Faktem jest również, że właśnie młodzież niezamożna ma największe trudności przy znalezieniu pracy. Znam wypadek, że w szkole powszechnej uzyskała posadę córka miejscowego „dygnitarza", gdy starało się o to stanowisko kilkadziesiąt kandydatek biednych. Inny dobrze opłacany urzędnik również znalazł łatwo zajęcie dla swych córek: dla jednej — posadę państwową, dla drugiej — samorządową, dla trzeciej — prywatną, czwarta zaś otrzymała monopol udzielania lekcyj gry na fortepianie w miejscowych szkołach średnich. Znane są również wypadki, że dla kandydatów uboższych w pewnych instytucjach miejsca nie było, a wkrótce dostawali tam posadę ludzie, którzy mieli za sobą „mocne plecy" i „protegę"...

Zamiast ronić łzy krokodylowe nad niedolą młodzieży, należy jej przyjść z pomocą. Pracę płatną powinni otrzymać ci, którzy jej najbardziej potrzebują. Wzgląd na „mocne plecy" lub na stosunek do obecnego systemu nie może odgrywać roli, jak również to, że komuś „nie wystarcza", że ktoś ma „wyższe potrzeby".

Nie czas żałować róż, gdy płoną lasy!

J. Ż.

Strajk jest

zerwaniem umowy

Sąd Najwyższy orzekł, iż strajk, jako samowolne złamanie umowy o pracę, polegające na zaprzestaniu normalnej pracy uzasadnia niezwłoczne rozwiązanie stosunku pracy z robotnikami.

Lasy podwarszawskie

W najbliższych okolicach Warszawy jest obecnie 197.614,15 ha lasów prywatnych, wchodzących w skład 2069 majątków. Procent lesistości przy uwzględnieniu lasów państwowych wynosi zaledwie 11 proc., wskutek tego województwo warszawskie jest najmniej zalesionem województwem Polski. Z rodzajów drzew, hodowanych w lasach podwarszawskich, największe obszary zajmuje sosna.

W porównaniu z rokiem ubiegłym, ubyło lasu 8355,9 ha, przybyło zaś 7912,2 ha, czyli w rezultacie ubyło 443,88 ha.

Łączna ilość lasów uznanych za lasy ochronne wynosi na terenie województwa 34.939,8 ha.

O budowę kolei Kielce -- Mędrzechów

zabiega Związek Uzdrowisk

Jak się dowiadujemy, Związek Uzdrowisk Polskich postanowił podjąć szeroką akcję na rzecz budowy nowej linji kolejowej Kielce — Mędrzechów. Linja ta połączyłaby Kielce z koleją Tarnów — Szczucin, na której Mędrzechów (pow. dąbrowski) stanowiłby stację węzłową. Dn. 8 b. m. odbędzie się w Warszawie specjalna konferencja w tej sprawie.

Budowa linji kolejowej Kielce — Mędrzechów posiada wielkie znaczenie dla szeregu uzdrowisk, gdyż zapewni jednym z nich dojazd kolejowy, a inne zbliży o wiele kilometrów i kilkanaście godzin jazdy do centrum kraju. Wchodzą tu głównie w rachubę Busk i Solec oraz uzdrowiska podkarpackie z Krynicą na czele.

Nowa linja kolejowa posiadać ma około 90 km. długości.

Bilans Banku Polskiego

na koniec lutego

Bilans Banku Polskiego na koniec lutego (za III-cią dekadę) wykazuje następujące zmiany (w miljonach zł.):

Zapas złota powiększył się o 0,3 (do 505,8), dewiz o 0,1 (do (do 18,2), portfel wekslowy o 8,1 (do 61,7 miljn. zł.), natomiast spadły: portfel biletów skarbowych o 6 (do 4,9), pożyczek zastawowych o 1 (do 51,5), bilonu o 6,7 (do 38,4). Silnie bo o 29,8 milj. wzrosła pozycja „inne aktywa" natychmiast płatne zobowiązania Banku zwiększyły się o 1,5 (do 230,2). Obieg biletów bankowych wzrósł o 36,1 (do 940,5 miljonów). Pokrycie złotem spadło o 48.93 do 47,24 procent.

Warszawska giełda pieniężna

w dniu 4 marca

Tendencja bardzo słaba. Notowano **kursy dewiz: Berlin 212.50, Bruksela 123.80, Londyn 21.80, Medjolan 44.50, Nowy oJrk kabel 5.23, Madryt 72.48, Paryż 34.96,** Praga 22.09, **Szwajcarja 171.65.**

W obrotach prywatnych: marka niemiecka 205.25, szyling austrjacki 98.40, korona cz. 21.87, frank fr. 34.95, frank szw. 171.40, funt angielski 24.85, dolar 5.21, rubel zł. 4.55, dolar zł. 8.87,50, rubel srebrny 1.63, bilon 0.71.

Bank Polski płacił za banknoty dolarowe 5.21.

Akcje: Tendencja dość mocna, przy większych obrotach akcjami Banku Polskiego i metalurgicznemi. Notowano: Bank Polski 92.50—92.75, Elektrownia Dąbrowska 14, Cukier 33.50—34. Lilpopy 10.40—10.50, Modrzejów 4.60, Ostrowiec 21.75, Starachowice 14.90—15.30, Haberbusch 42.25.

Papiery procentowe: Tendencja przeważała słaba, przy większych obrotach 5 proc. konw. i 7 proc. stab. Notowano: 3 proc. bud. 46—45 50, 4 proc. dolar. 53—53.25—53, 4 proc. inwestycyjna zwykła 111 50—110.50, 5 proc. konw. 6880—68.75, 5 proc. kolejowa 64, 7 proc. stabil. 73 25—72.50, 8 proc. Przemysłu Polskiego funtowe 87.75,, 4 i pół proc. ziem. 54, 7 proc. ziem. dolarowe 50—49.50, 4 i pół pr. Warszawy 69. drobne odcinki 70. 5 proc. Warszawy nowe 61.75—61.13—61.50, 5 proc. aKlisza nowe 49.75, 5 proc. Siedlec nowe 41.50. Tranzakcje dokonane a nienotowane: 7 proc. stabilizacyjna odcinki po 100 dolarów 76.50, 7 proc. dolarowa warsz. 72.75, 5 proc. Warszawy stare 70.75, za 8 proc. dillonow. żądano 92.75, za 7 proc. śląska 73.25.

Warszawska GIEŁDA ZBOŻOWA

w dniu 4 marca

Ogólny obrót 4.372 tonny, w tem żyta 3.007 tonn. Notowano: pszenica jara czerwona szklista 18—18.50, jednolita 18—18.50, zbierana 17—17.50, żyto I-szy st. 14.50—15, II-gi 14.25—14.50, owies I-szy st. 15.50—16, II-gi 14—15, III-ci 13.50—14, jęczmień browarny 19.50—20.50, II-gi 18—18.50, III-ci 16—16.50, IV-ty 15.50—16, groch polny 23—25, groch Victoria 43—47, mąka pszenna gat. I-B 31—33, gat. I-C 29—31, gat. I-D 27—29, gat. I-E 25—27, II-B 23—25, II-D 22—23, II-F 21—22, II-G 20—1, III-A 15—16, mąka żytnia gat. I-szy do 55 proc. 23—24 50, gat. I-szy do 65 proc. 22—23, gat. II-gi 16—17, razowa 17—18. poślednia 14.50—15.

ABC RADJOWE dodatek tygodniowy

Ostateczne zamknięcie naszego konkursu
na „Najsilniejsze przeżycie radjowe"

Po ogłoszeniu w poprzednim numerze „ABC radjowego" rozstrzygnięć sądu konkursowego otrzymaliśmy od p. Tadeusza Waskiego, kuratora sądu dla nieletnich w Warszawie, któremu przypadła w udziale nagroda II-ga (odbiornik turystyczny), wyjaśnienie, iż bynajmniej nie zastrzegał swojej anonimowości. Ponieważ rzeczywiście w liście p. W. takiego zastrzeżenia nie było, a zawieszenie wykonania decyzji jury nastąpiło tylko na podstawie dopisku „do wiadomości redakcji" na jego kuponie, podającym pełne nazwisko i zawód, przeto jury na nowem posiedzeniu, odbytem w dniu 4 b. m., uznało wyjaśnienia p. Waskiego za dostateczne i postanowiło nie zmieniać decyzji poprzedniej, przyznającej mu drugą nagrodę.

Na temże posiedzeniu postanowiono przyznać nagrody pocieszenia, które udało się Redakcji naszej uzyskać od Polskiego Radja, a mianowicie 10 egzemplarzy „Myśli wybranych", 25 egz. wydawnictwa „W służbie wiary i miłosierdzia" oraz 30 egz. wydawnictwa „Radjofonja polska" następującym osobom:

I) „Myśli wybrane" otrzymują pp.:

Marja Antoniewska (Trzciana koło Rzeszowa), Zdzisław Broncel (Warszawa), Ryszard Bucholc (Szamotuły), Władysław Jezierski (Podkowa Leśna), Stanisław Kaczorowski (Warszawa), Tadeusz Kowalski (Warszawa), Tadeusz Laskowski (Warszawa), Bolesław Pasternak (Włocławek), Władysław Rutkowski (Warszawa) i Ryszard Walczak (Warszawa).

II) „W służbie wiary i miłosierdzia" otrzymują pp.:

Ira Abramowiczowa (Warszawa), Stanisław Baczyński (Warszawa), Marja Barankiewicz (Warszawa), Marja Białczkówna (Cumań), Zdzisław Brühl (Rybne), Hanna Daszewska (Kujawiak), Helena Deglerowa (Warszawa), Zofja Gołębiowska (Warszawa), Józefa Hatschier (Piotrków), Edward Jung (Warszawa), Marja Kołaczkowska (Warszawa, Kasper Korzeniowski (Koluszki), Zofja Kossowska (Warszawa), Janina Kucowska (Szpanów), Jan Kukowski (Warszawa), Roman Kwiatkowski (Ciechocinek), Janina Litychowska (Warszawa), Teodor Maksymenkow (Legjonowo), Mieczysława Mendlikówna (Poznań), Janina Matusiewicz (Warszawa), Helena Mikulska (Warszawa), Jerzy Naumenko (Warszawa), ks. Jacek Przygoda (Iłża), Karolina Dunin Wąsowicz (Warszawa), C. Wieczorkiewicz (Warszawa).

III) Wydawnictwo „Radjofonja Polska" otrzymują pp.:

Władysław Chudek (Wola Kisielska), Halina Czarlińska (Warszawa), Edward Dąbrowski (Warszawa), Bronisław Dziadosz (Warszawa), Józef Gawor (Warszawa), Edward Górka (Warszawa), Józef Goździkowski (Iłża), Janusz Grodzicki (Warszawa), Helena Gruszkiewicz (Ruda Pabjanicka), Leon Jankowski (Warszawa), Zdzisław Jarosławski (Radom), Zbigniew Jezierski (Warszawa), Jerzy Jotte (Warszawa), Roman Kluk (Warszawa), Władysław Kłosowicz (Tarnów), Tadeusz Kuźma (Warszawa), Marysia Mackiewiczówna (Ząbki), Stefan Makowicki (Warszawa), Leon Mierkowski (Włochy), Teodor Pasierbiewicz (Warszawa), Czesław Przemieniecki (Ciechocinek), Mieczysław Smoleński (Warszawa), Dawid Szereman (Warszawa), Roman Szymczak (Piaseczno), Wiktorja Walczak (Warszawa), Zdzisław Wasilewski (Warszawa), Juljan Winiarkiewicz (Płock), Jerzy Woźnicki (Częstochowa), Jan Zajączkowski (Włochy) i Jerzy Ziemlewski (Kutno).

Pozatem wszystkim bez wyjątku uczestnikom konkursu postanowiono, jako dodatkową nagrodę pocieszenia, przesłać wydaną przez P. R. broszurkę: „Poradnik radjowy", zawierający szereg wskazówek praktycznych.



Posiedzenie sądu konkursowego. Od lewej ku prawej: Władysław J. Piasecki (ciągnie losy), Marjan Grzęgorczyk (przewodniczący jury), Tadeusz Strzetelski (kierownik biura prasowego P. R. towarzyszy z zainteresowaniem obradom jury) i dr. Franciszek Pawliszak (inicjator tematu konkursu).

Międzynarodowa
Wymiana programów radjowych
powstała z polskiej inicjatywy

Zapomniane to już przez radjosłuchaczy chwile, gdy kilka lat temu na wniosek młodej jeszcze radjofonji polskiej odbyła się pierwsza międzynarodowa transmisja — transmisja koncertu z Filharmonji Warszawskiej do Wiednia. Ileż to wrażeń i emocyj przeżywali wówczas wszyscy współpracownicy radjofonji polskiej i jak cieszyli się z sukcesu propagandowego, który odniósł polski koncert wśród austrjackich słuchaczy. Myśl polska, aby programy radjowe wymieniać drogą transmisyj przy pomocy kabli telefonicznych pomiędzy poszczególnemi państwami, przyjęła się bardzo szybko i dała doskonałe rezultaty. Dzisiaj transmisja radjowa nawet z drugiej półkuli przestała emocjonować radjosłuchacza.

Stała wymiana programów radjowych sprawiła, że wartości twórcze i kulturalne poczęły przesiąkać na fali eteru przez granice zamknięte barjerami paszportów i ograniczeń dewizowych. Wzajemne poznawanie kultur muzycznych i literackich poszczególnych krajów dzięki szybkiej fali eteru, sprawiło, że radjo stało się pewnego rodzaju pomostem kulturalnym pomiędzy narodami.

Polska inicjatywa sprawiła, że pierwszy koncert międzynarodowy doszedł swego czasu do skutku. Toteż radjowa Liga Narodów — Międzynarodowa Unja Radjofoniczna obrała na prezesa Międzynarodowej Komisji Zbliżenia Kulturalnego i Wymiany Programów, naczelnego dyrektora Polskiego Radja dr. Zygmunta Chamca. W ciągu lat idea ta znalazła powszechne zrozumienie i dzisiaj wymiana audycyj z zagranicą jest niezmiernie żywa.

Audycja dla zagranicy transmitowane niejednokrotnie równocześnie przez kilkanaście rozgłośni, stanowią dla nas ogromny atut propagandowy, tem donioślejszy, że muzyka jest najbardziej zrozumiałym językiem dla radjosłuchaczy całego świata.

Drobiazgi radjowe

— Na podstawie nowej ustawy fabryki aparatów radjowych nadawczych i odbiorczych w Austrji mogą pracować jedynie na mocy pozwolenia i pod nadzorem państwa.

— Hiszpanja opracowała plan rozbudowy sieci stacyj nadawczych. W ciągu trzech lat zbudowanych będzie 11 stacyj nadawczych.

— W Austrji obowiązuje nadal opłacenie abonamentu radjowego za cały rok, przyczem wymówienie go na następny rok może nastąpić najpóźniej do dnia 30 listopada.

— Radjo irlandzkie ogłosiło konkurs na stanowisko dyrektora programowego. Wymagane są: znajomość sztuki, muzyki, teatru, wykształcenie literackie, historyczne, doświadczenie w pracy w instytucjach muzycznych i teatralnych, oraz znajomość jednego lub więcej języków europejskich.

— W Londynie otwarto teatr radjowy, w którym występować będą artyści, znani publiczności z radja.

— W Niemczech koszty usuwania przeszkód w odbiorze ponosi właściciel aparatu elektrycznego, powodującego te zakłócenia, przyczem nie przysługuje mu żadne odszkodowanie, ponieważ wykroczył przeciwko obowiązkom obywatelskim.

— Wystawę radjową Ravagu w Wiedniu zwiedziło około 300.000 osób.

— W ciągu ubiegłego roku radjo angielskie nadało 65 słuchowisk, w czem 9 dramatów Szekspira.

— Magistrat m. Pragi w Czechosłowacji postanowił zaopatrzyć w odbiorniki radjowe wszystkie miejskie szkoły elementarne.

— Pewien amator niemiecki zbudował odbiornik, który nadaje się do każdego rodzaju prądu elektrycznego.

— Biuletyn Międzynarodowej Unji Radjofonicznej donosi, że w grudniu ubiegłego roku radjo holenderskie otrzymało od swych słuchaczy 200 listów, radjo włoskie — 3.500, a Polskie Radjo — 21.000.

Dział techniczny

Za cicho... niewyraźnie...

Gdy aparat wprawdzie działa, ale audycje słychać za cicho, to zapewne:

— **Igła dotyka kryształu w nieczułym punkcie,** wyszukać punkt czulszy.

— **Skala strojeniowa przekręcona na niewłaściwe położenie, nieodpowiadające odbiorowi stacji,** dostroić odbiornik do odbieranej fali.

— **Stary kryształ** (znieczulony) wymienić na nowy lub wyjąć z detektora i odłupać jego kawałek w celu odsłonięcia czułej powierzchni.

— **Za długa lub za krótka antena.** skrócić antenę lub założyć dłuższą.

Audycję wprawdzie słychać dobrze, ale w słuchawkach poza słowami prelegenta i tonami muzyki słychać nieprzyjemne trzaski. Trzaski pochodzą z tego, że:

— **Antena lub doprowadzenie dotyka dachu,** sprawdzić i naciągnąć antenę lub doprowadzenie.

— **Nadłamane sznury słuchawkowe lub słaby kontakt z wtyczkami bądź z gniazdkami odbiornika,** sprawdzić sznury przy poruszaniu niemi lub podkręcać śrubki w wtyczkach, bądź porozginać ich końce przy pomocy noża.

— **Zbliżająca się burza** (b. silne trzaski), uziemić antenę.

Czesław Wadecki
Żywy symbol rozwoju naszej radjofonji

Pan Czesław Wadecki z Siedlec dał się już słyszeć radjosłuchaczom w dialogu, jaki z nim prowadził przed mikrofonem red. Tadeusz Strzetelski. Dając tutaj podobiznę 400000 abonenta P. R.



sądzimy, że nasi czytelnicy potwierdzą wyrażoną wówczas opinję o powierzchowności wybrańca Fortuny.

Pod bezpośredniem wrażeniem o otrzymaniu premji p. Wadecki pisał do P. Radja:

Zaledwie tydzień temu nabyłem aparat „Dandy", jeszcze się nim nie nacieszyłem, jeszcze nie osłabł zapał i gorliwość „neofity" radjowego — a tu masz! Taki cenny dar fal eteru! Słucham koncertu z sali Filharmonji, podczas przerwy rozmawiam z żoną o Szymanowskim i wtem słyszę...

Tak więc, przez głośnik, dowiedział się 400000 abonent o tem, że... nim jest. Pisze dalej.

Wiadomość najpierw oszałamia, potem zdaje się nieprawdopodobna — a potem przychodzi takie uczucie jakby się wygrało 750 tysięcy złotych. I radość ogromna i duży wstyd. Aż tyle! I jeszcze propozycja wywiadu przed mikrofonem!

Podaje wreszcie genezę swego zostania radjoabonentem:

Nabywając aparat kierowałem się jedynie chęcią zadośćuczynienia życzeniom żony. Korzystając z nieobecności żony, która zawiozła córkę do Warszawy na operację — mimo ciężkie warunki materjalne, postanowiłem żonie zrobić niespodziankę i jednocześnie córce umilić rekonwalescencję. Operacja się udała. Niespodzianka też. Radości było dużo — ale radość ta była niczem w zestawieniu z tą, której sprawczynią jest Kochane P. Radjo. To była klasyczna niespodzianka!

Ciekawe byłoby dowiedzieć się o obecne wrażenia p. Wadeckiego, kiedy błysnąwszy jak meteor swem szczęściem, znów odsunął się w swoje prowincjonalne zacisze, a P. R. zdąża coraz większemi krokami do abonenta półmiljonowego, nowego meteora w najbliższej przyszłości.

Listy do redakcji

PRZERWANE NABOŻEŃSTWO

Od grona pensjonarjuszy Schroniska artystów scen polskich w Skolimowie otrzymaliśmy list, poruszający sprawę przerwania transmisji nabożeństwa w niedzielę 24 lutego i przejścia do muzyki lekkiej, którego autorzy piszą:

Przerwano nam podniosły nastrój, wywołany kazaniem i uroczystem nabożeństwem, przerwano dużo jeszcze przed końcem — dla nadania skrzecząco wrzaskliwej i tak już zanadto często nadawanej muzyki jazzowej. W ciągu 12-tu (a bywa i 14-tu) godzin czyż zamało jest miejsca dla muzyki, która, żeby prawdę powiedzieć, często nie zasługuje na to miano pięknej Muzy?

Szanuje się przecież mecze bokserskie i reportaże sportowe, dla których nieraz przerywa się nawet audycje poważne. Na nabożeństwo z kazaniem — raz na tydzień i w święta nadawane — czekają z utęsknieniem przedewszystkiem chorzy, oddaleni od miast i kościołów, a cóż powiedzieć dopiero o tych tysiącach nieszczęśliwych dusz, zdala będących od Ojczyzny, w niemożności powrotu do Niej? Dla tych ludzi, rozproszonych hen po krańcach globu, to może jedyna chwila pociechy i otuchy. Dyrekcja Polskiego Radja liczyć się powinna z tem, że wstyd, żeby w taki sposób lekceważono najświętsze uczucia religijne radjosłuchaczy, jak dziś to miało miejsce — zwłaszcza wobec coraz więcej w zastraszający sposób szerzącego się zepsucia i walk antyreligijnych.

List podpisali pp.: Marja Palińska-Rusiecka, art. dram., Wiktorja Elertowiczowa, Józefina Wizelgard, Marja Biskupska, A. Zymajer, Wanda Biernacka, Z. Niewiarowska, Br. Sapalski, Wł. Piekański, Władysław Rysakowski, Wiśniewscy, Kiernicki.

Przytaczając ten list jako ilustrację poruszanej już przez nas kilkakrotnie sprawy przykrego wrażenia, jakie wywołuje na słuchaczach przerywanie niedokończonych audycyj, aby przejść do następnego punktu programu, zaznaczamy ze swej strony, że wedle zasięgniętych przez nas informacyj dyrekcja P. R. zwróciła się już do rozgłośni łódzkiej, która w dniu 24 lutego transmitowała nabożeństwo, z żądaniem wyjaśnień, dotychczas jednak nie otrzymała jeszcze odpowiedzi. Należy więc mieć nadzieję, że się tego rodzaju wypadki nie będą powtarzały.

Z tygodnia

Na wstępie jeszcze parę słów z racji konkursu. W poczcie z ubiegłego tygodnia znalazł się także list od jednego z jego uczestników, w tonie polemicznym krytykujący decyzję sądu konkursowego. Na szczęście tylko jeden — w przeciwnym razie wypadałoby chyba żałować, że zamiast stosowania normalnej w takich wypadkach „tajnej dyplomacji", jury w sposób demokratyczny podało do wiadomości czytelników przesłanki, jakiemi się kierowało. Pokazuje się bowiem, że nawet największa sumienność i najlepsza wola mogą jednak być zrozumiane wręcz opacznie.

Ponieważ jednak wątpliwości, w liście tym (p. W. z Warszawy) poruszone, mogły powstać także u innych czytelników, przeto odpowiadam na nie punkt po punkcie.

Autor krytykuje więc motywy sądu konkursowego jako „dziwne", gdyż dopatruje się w nich uprzywilejowania literackiej formy odpowiedzi. Było zaś wręcz przeciwnie i zdaje się wystarczy przejrzeć listę pierwszych nagród, aby się o tem przekonać.

Trudno także — pisze dalej p. W. — zrozumieć, czem się kierowało jury przy kwalifikowaniu „szczerości i bezpośredniości" przeżyć radjowych i zauważa, że starsze pokolenie przeżywa wrażenia radjowe silniej niż młodsze. Podzielam w zupełności to ostatnie zdanie na podstawie materjału konkursowego, co zaś do wątpliwości pierwszej — no to właśnie przyjęte przez sąd kryterjum wyrównywało szanse odpowiedzi, pozbawionych formy, stawiając na czele zasadę: w jakim stopniu wzruszenie słuchacza było silne i utkwiło mu w pamięci.

Wreszcie skarży się p. W., że jury „zmieniło warunki konkursu", który dawał każdemu prawo ubiegania się o nagrody. A i tu było przecież wprost odwrotnie, bo początkowo jury zamierzało pierwsze cztery nagrody rozdzielić wedle „zakwalifikowania" odpowiedzi uznanych za najlepsze, a więc wedle własnej dowolnej oceny — wobec zaś wysokiej jakości materjału konkursowego i niewielkiej w porównaniu z nią ilości nagród postanowiło zwiększyć szanse uczestników, wprowadzając i przy tych nagrodach przeważnie zasadę wyboru automatycznego, t. j. losu, który rozstrzygał między kandydatami. Oczywiście z braku miejsca nie można było drukować, jakie nazwiska brały udział w losowaniu poszczególnych nagród, wystarczy jednak chyba wyjaśnienie, że do ubiegania się o pierwszą nagrodę były zakwalifikowane wszystkie odpowiedzi czemkolwiek się wyróżniające (a z których wynikało, że autorzy nie posiadają radja) w ilości przekraczającej pół setki, przy następnych zaś uczestnicy byli podzieleni na grupy, z których każda kolejno dochodziła do urny. W rezultacie więc każda z odpowiedzi konkursowych po kilkakroć miała szanse otrzymania nagrody drogą wyboru mechanicznego, t. j. losu.

Sądzę, że na tem będzie można postawić już kropkę i dalsze wyjaśnienia „jak, co, dlaczego i poco" nie będą już potrzebne.

*

Na szczególne wyróżnienie zasługują w ubiegłym tygodniu transmisje z Niemiec. Koncert berliński w ubiegły poniedziałek z okazji otwarcia Instytutu Niemiecko-Polskiego był dużą atrakcją nietylko spowodu występu doskonale dysponowanego Kiepury (jeszcze nigdy nie mieli radjosłuchacze okazji wysłuchać tylu pieśni w wykonaniu znakomitego śpiewaka, co tym razem), ale także dzięki doskonałej grze fortepianowej p. Hansena. Interpretacja Chopina nie jest dla obcych rzeczą łatwą: pianista niemiecki dzięki wysokiej kulturze muzycznej i wielkiej precyzji technicznej wywiązał się z zadania bardzo dobrze.

Doskonale wypadły również obie transmisje z Lipska: chóralna w poprzednią niedzielę (oda do św. Cecylji Haendla) i symfoniczna w ostatnią, w której zwłaszcza na uwagę zasługiwał świetnie wykonany koncert klawesynowy Bacha. O festiwalu bachowskim w Filharmonji w zeszły piątek pisał już sprawozdawca muzyczny naszego pisma; transmisja z Lipska pokazała, że lepiej dać jeden tylko utwór, ale w wykonaniu pierwszorzędnem, niż większą liczbę produkcyj niezbyt dociągniętych.

*

Wtorkowa audycja operetkowa („Pieśń miłości") nasuwała dziwne refleksje. Bo był to przecież Strauss, ale jakże popsuty. Adaptacja p. Korngolda zatraciła (zwłaszcza w I-szym akcie) temperament rytmiczny muzyki straussowskiej skutkiem systematycznego bojkotowania akcentów basowych; a może to należy już zapisać na karb orkiestry warszawskiego studja? Wśród stałej ekipy wykonawców (którzy spisali się dobrze), zanotować należy udatne debjuty przed mikrofonem pp. Jarszewskiej i Świerczewskiej.

*

W słuchowisku Heltaia „Chirurg i śmierć" w ubiegłą niedzielę, skoncypowanem na molnarowską manierę, powitaliśmy z wielką radością wyzdrowiałego już Junoszę-Stępowskiego; doskonały był także efekt reżyserski tykotu zegarowego; charczącem swojem brzmieniem znakomicie dostosowanego do charakteru sztuki. W czwartkowej ramocie Wilkońskiego dysonansowo brzmiała szarża p. Grabowskiego, która na scenie może jeszcze (choć już coraz rzadziej) znajdować swoje uzasadnienie, ale w mikrofonie zatraca wszelką rację i logikę.

Na dobry pomysł wpadła lwowska „Wesoła fala", nadając cykl dobrze skoncypowanych obrazków satyrycznych z „wycieczki tempomobilem w przeszłość". Ostatni wieczór często na tem miejscu krytykowanej wileńskiej Kukułki, poświęcony pomysłowej parodji sportu, dowodzi, że się nareszcie audycje wileńskie zaczynają otrząsać z parafiańszczyzny. Miły był również wieczór warszawskiej Loży szyderców, poświęcony oddawna już odkładanej antologji wierszyków pijackich z naszej literatury w opracowaniu Tuwima.

*

Reportażu p. Jabłowskiego „Jak powstaje gazeta" (w ubiegły poniedziałek) nie mogę zaliczyć do udałych. Brakło w nim nerwu dziennikarskiego, brakło znajomości terenu. A przecież ma Polskie Radjo dość chyba silny kontakt z dziennikarzami: czy nie należało raczej któremu z nich powierzyć tego zadania?

Marian Grzegorczyk.

MARZEC

5

WTOREK

SŁOŃCE	
wschód	zachód
6—14	7—21
KSIĘŻYC	
wschod	zachód
6—1	18—21
Dł. dnia	Przyb.
11—7	3—23

Dziś św. Teofila
Jutro Popielec.

Mroźno

Wczoraj pochmurno z opadami śnieżnemi było w znacznej części Małopolski oraz w Wileńskiem, w pozostałych okolicach było dość pogodnie, lub pogodnie.

Temperatura o godz. 7 wynosiła około — 3 st. na wybrzeżu, od — 6 st. na Pomorzu, Kujawach, w Kaliszu i w Krakowskiem do — 12 st. na wschodzie Wileńszczyzny i w Bieszczadach.

Opady w ciągu doby ubiegłej ogarnęły przeważnie południową połowę Polski, były na ogół nieznaczne i tylko w górach i w Małopolsce wschodniej ilość spadłej wody osiągnęła miejscami 9 do 12 mm.

Pokrywa śnieżna na terenach górskich dość znacznie zgrubiała i wynosi obecnie: 19 cm. w Zakopanem, 73 cm. w Krynicy na Jaworzynie, 89 cm. na Hali Gąsienicowej, 101 cm. przy Morskiem Oku, 65 cm, w Siankach.

Przewidywany przebieg pogody do południa dzisiejszego: w dalszym ciągu mroźno z zachmurzeniem umiarkowanem lub niewielkiem, jedynie w górach zachmurzenie większe z możliwością przelotnych opadów śnieżnych. Umiarkowane wiatry z kierunków wschodnich.

Marjawici i Legjon Młodych

Jedyni chwalcy sekciarstwa

Ostatnie spory wewnątrz sekty marjawickiej odsłoniły zupełnie zgniliznę moralną, jaka tam panuje. Cała prasa bez wyjątku odkreślała upadek sekty i zgorszenie, jakie idzie na społeczeństwo polskie z siedziby marjawityzmu płockiego. Jedni tylko znaleźli się chwalcy marjawityzmu — członkowie „Legjonu Młodych". Wydali nawet broszurę propagandową, w której zachwalają sektę. Pisze o tem z Płocka korespondent „Słowa" wileńskiego z dn. 1 b. m.

„Przy furcie tego osobliwego „klasztoru" rozsprzedaje się po dziś dzień dużą, ilustrowaną broszurę, wydawnictwa „Znasz swój kraj", napisaną i wydaną przez członków „Legjonu Młodych", podpisujących się jako tacy, występujących jako tacy. O „małżeństwach mistycznych" niema tam oczywiście słowa. O trzecich żonach biskupów i dziecku z innej żony arcybiskupa niema wzmianki. Zato broszura aż się ślini od zachwytów, podziwu, uwielbienia. Zacytowaliśmy zdania marjawitów o marjawitach. Zacytujemy teraz zdanie końcowe z owej broszury i, żeby nie być gołosłownym, nazwiska owych członków z „Legjonu Młodych", którzy figurują jako autorzy: — „Tylko Chrystus Pan może dać podobne poświęcenie i miłość, jaka uderza nas z każdego kąta. Dzieje Ap. 4:12. — E. Spitzer, A. Spitzer, R. Cynzer, A. Kuczkowski, Leon Krumm, Jan Gwender.

A wszystko to było dn. 27 maja 1934 r. Bardzo niedawno. Było to już po skandalicznym procesie Kowalskiego. Było to już w czasie, gdy u samych marjawitów poczęto na „uzupełnienia Komunji świętej" patrzeć przytomnem okiem. Było to już po liście katolickiego Episkopatu w sprawie „Legjonu Młodych"...

Te słowa i te fakty podajemy z obowiązku publicysty. Aby nie było kłamstwa, aby nie było złudzeń. I maskarady sztandarów, poświęconych, gdy tylko tego wymaga interes, w katolickich kościołach".

Uwaga ostatnia również słuszna. W kościołach katolickich nie może być miejsca na poświęcanie sztandarów „Legjonu Młodych", którego członkowie są bluźniercami, ateuszami, walczącymi z moralnością chrześcijańską. (KAP)

13-letni chłopiec głównym świadkiem

w procesie przeciwko komuniście

LUBLIN, 4. 3. (tel. wł.). — Przed Sądem Okręgowym odbył się proces, w którym główną rolę odegrały zeznania, złożone przez 13-letniego chłopca. Henryk Stanisławek zauważył pewnego dnia w końcu października ub. roku, około godz. 10 rano, trzech osobników, zajętych wśród białego dnia rozwieszaniem czerwonego sztandaru komunistycznego na drutach telefonicznych przy ul. Ruskiej. W jednym z nich poznał t. zw. „Moszka", pracownika piekarskiego, zatrudnionego w piekarni żydowskiej, nazwiskiem Mordko Leist. Komuniści zbiegli natychmiast. Gdy mały Henryk przyglądał się sztandarowi, nadeszło dwóch osobników i zapytali, kto zawiesił sztandar. Chłopiec odpowiedział, że „Moszko". Osobnicy polecili mu pójść do komisarjatu P. P. i zameldować o tem, co Stanisławek też uczynił. Mordkę Leista aresztowano następnego dnia, a onegdaj stanął on przed sądem, oskarżony o działalność komunistyczną.

Głównym świadkiem w procesie był 13-letni chłopiec. Do sądu przyprowadził go ojciec. Przed sądem stanął początkowo przelękły, wkrótce jednak oswoił się z atmosferą sądową, uspokojony łagodnemi perswazjami przewodniczącego, sędziego Harasiewicza. Rezolutnie opowiedział przebieg zajścia, które obserwował, niewidziany przez komunistów-żydów. Stanowczo stwierdził, że zna „Moszkę", bo widział go wielokrotnie w piekarni żydowskiej, gdzie dawniej kupował bułki.

Opierając się na zeznaniach tego świadka i urzędnika policji śledczej, który stwierdził, że Leist znany jest władzom bezpieczeństwa jako jeden z wybitniejszych działaczy komunistycznych w Lubilnie, wielokrotnie przytrzymywany, lecz z braku dowodów zwalniany, skazał sąd oskarżonego na 4 lata więzienia z utratą praw na lat 5.

Sensacją rozprawy były zeznania chłopca, które w nabitej publicznością (przeważnie żydowską) sali wywołały wielkie wrażenie.

Proces o cztery zęby aptekarza

które mu wybił konkurent

WILNO. 4.3. Wczoraj Sąd Okręgowy rozpatrywał sprawę niejakiego Gefena z miasteczka Widze, oskarżonego o wybicie czterech zębów tamtejszemu aptekarzowi.

Poszkodowanym aptekarzem jest właściciel apteki w Widzach, niejaki Olkienicki. Apteka szła nieźle, lecz wkrótce zjawiła się na horyzoncie konkurencja w postaci składu aptecznego, przybyłego z Wilna, niejakiego Gefena.

SPÓR O KLIENTA

Walka konkurentów była utrzymana w ramach przyzwoitości aż do nieszczęsnego dnia, gdy do składu aptecznego zgłosił się niejaki Kaczergiński, mieszkaniec Widz. Spotkawszy go na ulicy, aptekarz Olkienicki zaczął mu czynić wymówki, że kupuje u Gefena.

PIĘŚCIĄ W TWARZ

Na tem tle doszło do sprzeczki z Gefenem, który wyskoczywszy ze sklepu, stanął w obronie swego klienta i nawymyślał aptekarzowi. W pewnym momencie Gefen nie mogąc pohamować pasji, uderzył aptekarza Olkienickiego pięścią w twarz tak mocno, że mu wypadły na bruk cztery przednie zęby. Dopiero policja zażegnała zajście i spisała protokuł, wytaczając sprawę karną Gefenowi.

CHORE DZIĄSŁA

Na rozprawie z Widzach Gefen nie przyznał się do przestępstwa, a stratę czterech zębów aptekarza tłumaczył tem, że ma on chore dziąsła i zęby mogły łatwo z nich wypaść.

Sąd postanowił powołać na rozprawę dentystę, jako rzeczoznawcę. Ponieważ jednak miejscowy dentysta mógł się okazać stronniczym, sprawę przeniesiono do Wilna, gdzie biegły dentysta orzekł, że właściciel apteki w Widzach ma istotnie chore dziąsła i ta choroba mogła mieć wpływ na wypadnięcie owych nieszczęsnych czterech zębów.

45 ZŁ. ODSZKODOWANIA

Wobec tego sąd skazał oskarżonego tylko za czynne znieważenie na grzywnę 200 zł., przyznając równocześnie aptekarzowi 45 zł. jako odszkodowanie za stracone zęby.

Smiertelnie pobiła służącą

za jej romans z synem

ZAWIERCIE, 4.3. Przed Sądem Okręgowym w Sosnowcu, na jego sesji wyjazdowej w Zawierciu. zasiadła na ławie oskarżonych niejaka Rokowa i pokątna akuszerka Adamczykowa, oskarżone o zamordowanie służącej Rokowej, 25-letniej Zofji Janikowskiej.

Kiedy Rokowa dowiedziała się od swej służącej Janikowskiej, że ta jest w odmiennym stanie z winy jej 17-letniego syna Kazimierza, ucznia gimnazjalnego, wówczas pobiła Janikowską i wyrzuciła ją z domu. Janikowska zmarła w tym samym dniu, jak twierdzi oskarżona Rokowa, wskutek niedozwolonego zabiegu, dokonanego przez akuszerkę Adamczykową.

Inne jednak zeznania złożył lekarz miejski w Zawierciu, który jako ekspert stwierdził na ciele zmarłej około 30 ran, pochodzących od uderzenia grubym kijem, z czego wynika, że śmierć Janikowskiej nastąpiła wskutek pobicia przez Rokową.

Rokowa została skazana na dwa i pół roku więzienia, akuszerka Adamczykowa zaś za dokonanie niedozwolonego zabiegu również na dwa i pół roku więzienia.

Walka z plagą łapactwa

w Lublinie

LUBLIN, 4.3. (tel. wł.). W tych dniach starostwo grodzkie zarządziło generalną obławę na plagę lubelskich adwokatów i lekarzy na t. zw. łapaczy. Przytrzymano kilkunastu z nich na gorącym uczynku stręczenia klientów, aresztowano i skazano w Sądzie Starościńskim doraźnie na kary do 2 tygodni aresztu.

Rozpoczęła się w ten sposób akcja przeciw pladze, która na ogół bezkarnie grasowała do tej pory w Lublinie. W zeznaniach swych w sądzie administracyjnym oskarżyli szereg adwokatów i lekarzy lubelskich o współdziałanie z nimi przez zlecenie im stręczenia klientów. Zeznania te są podobno bardzo sensacyjne. Co prawda, to należy je traktować ostrożnie, bo nie jest wyłączone, że łapacze starają się obciążyć nic z nimi nie mających wspólnego adwokatów i lekarzy, byle zasłonić swych właściwych chlebodawców. Ostatnio system łapactwa posługiwał się w Lublinie kartami wizytowemi adwokatów i lekarzy.

B.B. desygnowało wreszcie

SOSNOWIEC, 4.3. Będzin i Dąbrowa dotąd nie mają prezydenta wobec różnicy zdań czynników decydujących co do kandydatów. W tej sprawie odbyło się posiedzenie głównych działaczy BB, którzy zdecydowali ostatecznie powołać na stanowisko prezydenta Będzina wicestarostę Izydorczyka, a na prezydenta Dąbrowy pewnego oficera 11 pułku piechoty. Ponieważ decyzja miejscowej „elity" sanacyjnej zawsze w tych wypadkach była decydująca, jest rzeczą możliwą, że kandydatury te zostaną zatwierdzone przez władze nadzorcze.

Katastrofa autobusowa

POZNAŃ, 4.3. Na szosie między Czmoniem a Środą wydarzyła się katastrofa autobusowa. Jadący z Czmonia do Środy autobus, prowadzony przez szofera Mazurkiewicza z Wrześni, wpadł na drzewo z taką siłą, że drzewo metrowej objętości złamało się, a pasażerowie, w liczbie około 20, powpadali na siebie, odnosząc rany i ciężkie kontuzje. Najpoważniejsze okaleczenia odniósł szofer autobusu, stan jego jednak nie jest groźny. Przyczyną wypadku jest prawdopodobnie niespodziewany defekt w kierownicy.

W teatrach i na ekranach

Warszawy

Repertuar na dzień dzisiejszy przedstawia się następująco:

Teatr Polski: „Nadzieja" Bernsteina z Przybyłko - Potocką.

Opera „Straszny Dwór" z występem Bregy'ego.

T. Narodowy „Henryk IV" z Kaz. Junoszą-Stępowskim. T. Mały „Cudzik i S-ka" Teatr Kameralny Bahra „Mistrz" z Adwentowiczem. Teatr Letni „Piękna Helena" Offenbachaz Modzelewską i Dymszą. Teatr Aktora: „Pan Brotonneau" komedja de Flersa i Caillaveta z Jaraczem w roli tytuł. Teatr na Kredytowej operetka: „To lubią kobiety" z Makowską i Krukowskim.

A teraz, na co warto pójść do kina? Światowid (Marszałk. 111) — komedja „Abecadło miłości", Stylowy (Marszałkowska 112) — komedja „Piotruś", Atlantic (Chmielna 33) — „Bal w Savoyu". Apollo (Marszałkowska 106) — „Młody las" (film polski), Capitol (Marszałk. 125)—„Antek Policmajster" (film polski). Europa (Nowy Świat 63) „Serce Indjanki" z Sylvią Sidney. Rialto (Jasna 3) „Świat idzie naprzód".

Casino (Nowy Świat 40) „Dla ciebie śpiewam" film z Kiepurą.

W Cyrku (ul. Ordynacka) nowy lutowy program.

Program polskich radjostacyj

WARSZAWA

Wtorek, dn. 5 marca

6.30 „Kiedy ranne wstają zorze". 6.33 Pobudka do gimnastyki. 6.36 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (pł.). 7.15 Dziennik por. 7.25 D. c. muzyki. 7.45 Program. 7.50 „Wskazówki praktyczne". 8.00 Audycja dla szkół. 8.05 Przerwa. 11.57 Sygnał. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiad. meteor. 12.05 Fantazje i arje operowe (pł.). 12.50 Chwilka dla kobiet. 12.55 Dziennik poł. 13.00 Zespół salonowy. St. Bodeńskiego. 13.45 „Z rynku pracy". 13.50 Wiad. o eksporcie pol. 13.55 Przegl. giełd. 14.00 Przerwa. 15.45 „Impresje". 16.30 „Listy od dzieci". 16.45 Pieśni w wyk. A. Wrońskiego. 17.00 „Skrzynka PKO". 17.15 Utwory muz. pol. w wyk. ork. 58 p. p. 17.50 „O włóczęgostwie i żebractwie dzieci". 18.00 Muzyka salonowa (pł.). 18.15 Fragment teatralny. 18.30 Koncert rekl. 18.45 Koncert Chóru męskiego „Pobudka". 19.07 Program. 19.15 Wiad. rolnicze. 19.25 Wiad. sport. 19.30 Wiad. sport. ogólnopolskie. 19.35 Krótki recital skrzypcowy w wykonaniu Jana Hill'a. 19.50 Feljeton aktualny. 20.00 „Orkiestra się spóźniła". 20.45 Dziennik wiecz. 20.55 „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce". 21.00 „Klocki". 22.00 Muzyka tan. 22.30 Biuro Studjów rozmawia ze słuchaczami. 22.45 D. c. muzyki tan. 23.00 Wiad. meteor. 23.05 Muzyka taneczna.

Środa, dn. 6 marca

6.30 „Kiedy ranne wstają zorze". 6.33 Pobudka do gimn. 6.36 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (pł.). 7.15 Dziennik por. 7.25 D. c. muzyki (pł.). 7.45 Program. 7.50 „Wskazówki praktyczne". 8.00 Audycja dla szkół. 8.05 Przerwa. 11.57 Sygnał. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiad. meteor. 12.05 Kwintet kameralny. 12.50 Chwilka dla kobiet. 12.55 Dziennik poł. 13.00 Muzyka (pł.). 13.50 Wiad. o eksporcie pol. 13.55 Przegląd giełd. 14.00 Przerwa. 15.45 Koncert. 16.30 „Ze świata dziewcząt". 16.45 Muzyka salonowa. 17.00 „Walka ze starością" (Tr. ze Lwowa). 17.15 Wieniec pieśni. 17.35 Koncert. 17.50 „Książka i wiedza". 18.00 „20 minut starej muzyki" (pł.). 18.20 „Wesoły sketch". 18.30 „Skrzynka techniczna". 18.40 „Życie kulturalne i art. stolicy". 18.45 Muzyka. 19.07 Program. 19.15 „Więcej drobiu". 19.25 Wiad. sport. 19.30 Wiad. sport. 19.35 Utwory na wiolę. 19.50 Pgadanka akt. 20.00 Fragment operowy. 20.15 Wieczór Mickiewiczowski (Tr. z Wilna). 20.45 Dziennik wiecz. 20.55 „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce". 21.00 Koncert Chopinowski. 12.30 „Działalność naukowa Prezydenta R. P." (Tr. z Krakowa). 21.45 Recital śpiewaczy. 22.00 Koncert rekl. 22.15 Koncert. 23.00 Wiadomści meteor. 23.05 Muzyka sal. (pł.).

Środa, dn. 6 marca

KATOWICE: 6.30 Transm. z Warszawy. 7.45 Program: 7.50 Wskazówki praktyczne. 8.00 Tr. z Warszawy. 22..00 Koncert reklamowy. 22.15 Tr. z Warszawy. 23.05 Skrzynka francuska.

KATOWICE: 7.45 Program. 13.00 Koncert. 16.45 Recital skrz. 18.30 „Skrzynka techn.". 18.40 Wiad. bież. 18.45 Muzyka. 19.07 Program. 19.15 Fragment literacki. 19.25 Wiad. sport. 20.00 Arje z oper. 21.30 Odczyt. 22.00 Koncert.

LWÓW: 7.45 Program. 7.50 Wskazówki praktyczne. 13.00 Muzyka. 15.45 Koncert. 16.45 Muzyka. 17.00 „Walka ze starością". 18.00 „20 minut starej muzyki". 18.30 Skrzynka poczt. 18.40 Silva rerum. 18.45 Pieśni w wyk. O. Kwiatkowskiej. 19.07 Program. 19.15 „Sławsko, słońce na śniegu". 19.25 Wiadom. sport. 21.30 „Na wzgórzu śmierci". 22.00 Koncert.

ŁÓDŹ: 7.45 Wskazówki. 13.50 Wiadom. gospod. 13.55 Przegląd giełd. 14.00 Najnowsze przeboje. (pł.). 18.30 Skrzynka techn. 18.40 Życie art. i kult. 18.45 Fragmenty z opery „Carmen". 19.00 Program. 19.07 Muzyka z płyt. 19.25 Wiadom. sport. 21.30 Skrzynka Łódzkiej Rodziny Radjowej. 22.00 Koncert.

POZNAŃ: 7.45 Program. 7.50 Wskazówki praktyczne. 13.55 Przegląd giełd. 18.00 Tanga śpiewane. 18.30 Program czwartku lit. - art. 18.40 Życie kult., art. 18.45 Utwory tan. 19.07 Program. 19.15 Pogad. roln. 19.25 Wiadom. sportowe. 19.35 Utwory na wiolę d'amore. 20.00 Fragment operowy. 21.30 Wieczór literacki.

TORUŃ: 7.45 Zapowiedź. 7.50 Wskazówki praktyczne. 13.55 Przegląd giełd. 14.00 Utwory Moniuszki (pł.). 14.20 Muzyka. 18.30 Skrzynka poczt.-techn. 18.40 Życie kult. 18.45 Muzyka (pł.). 19.15 „Ochrona roślin". 19.25 Wiad. sport. 21.30 Utwory skrzypcowe. 22.00 Koncert.

WILNO: 7.45 Program. 7.50 Audycja lniarska. 7.55 Giełda. 13.00 Utwory Rachmaninowa. 13.50 Odcinek powieściowy. 16.45 Recital Ady Sari (pł.). 17.35 Koncert organowy. 18.00 Pieśni z ogrodu Francji. 18.30 Ze świata radjowego. 18.40 Życie artyst. i kult. 18.45 Z włoskich oper (pł.). 19.07 Program. 19.15 Przegląd litewski. 19.25 Wiad. sport. 20.15 XIV-ty wieczór Mickiewiczowski. 21.30 Audycja pogodna. 22.00 Koncert. 22.15 Koncert życzeń (pł.).

Morderstwo na zabawie

po wyborze „królowej balu"

SOSNOWIEC, 4. 3. (tel. wł.). Onegdaj w nocy podczas zabawy urządzonej przez klub sportowy piłki Nożnej „Orzeł", w lokalu kina „Tęcza", w Dąbrowie Górniczej, przy ul. Kościuszki, wynikło zajście na tle wyboru „Królowej Balu".

Zgromadzeni goście, w liczbie 200 osób podzielili się na dwie grupy, z których jedna wysuwała kandydaturę Łucji Magnesówny, druga zaś — Ireny Świątkówny. Rano o g. 5-ej ogłoszono „Królową Balu" Magnesównę, kuzynkę kierownika zabawy, Zygfryda Stacha, kierownika klubu (ul. Jaworowa 25).

Po ogłoszeniu wyniku, wynikła bójka, którą Stachowi udało się zażegnać, chociaż pod adresem jego padły pogróżki ze strony zwolenników Świątkówny. O godz. 7-ej, gdy już goście zaczęli opuszczać lokal, Stacha otoczyła grupa pijanych przeciwników, z których jeden uderzył go krzesłem w głowę, inny zaś sztyletem w klatkę piersiową. Ranny, brocząc krwią upadł na posadzkę.

Koledzy rzucili się na ratunek, przenosząc Stacha na rękach do pobliskiego ambulatorjum Ubezpieczalni Społecznej, przy ul. Sobieskiego, gdzie dyżurny felczer stwierdził śmierć wskutek rany, zadanej w serce.

Zmarły pozostawił żonę, dziecko i rodziców. Od 8-miu lat pracował on w „Hucie Bankowej", ostatnio jako magazynier wydziału elektryczności.

Policja aresztowała cztery osoby. Są to: Feliks Felek, Edward Podmagórski. oraz Józef i Stefan. bracia Błaszczykowie.

Zator na Bugu

spłynął

LUBLIN, 4.3. Zator na Bugu ruszył wczoraj w nocy i rzeka jest wolna od kry. Niebezpieczeństwo powodzi minęło. Po spłynięciu zatoru woda opadła do 2,60 m.

Ewakuowana ludność ze wsi Prostyń wraca stopniowo do swych gospodarstw. Oddział saperów, który był w pogotowiu na zagrożonym terenie, został zwolniony.

Nowe oszustwo emigracyjne

Fałszywy „dyrektor" P.K.O.

wziął 300 zł. za posadę w Palestynie

Herszek Kohn, młody uczony absolwent jeszybotu (szkoły talmudycznej) z Nowogródka ożenił się, rzucił mądre księgi i zaczął się trudnić handlem. Nie szło! Czasy są ciężkie, a przytem młody uczony odznaczał się większemi zdolnościami do studjów talmudycznych, aniżeli do handlu, toteż po pewnym czasie zrezygnował Herszek z karjery kupieckiej i postanowił wyemigrować do Palestyny. Dla zdobycia „certyfikatu" (pozwolenia na osiedlenie się w Palestynie), przybył do Warszawy i zaczął mozolne starania w urzędzie palestyńskim. Też nie szło! Już zaczął tracić nadzieję, że uda mu się wogóle wyemigrować, kiedy siedząc w jakiejś kawiarni spotkał nieznajomego eleganckiego młodzieńca, który zaczął z nim obcesowo rozmowę od słów:

— Jak się masz, Hersz! To ja się cieszę, że ciebie widzę! To ja się cieszę!

— Co znaczy, jak ja się mam? Co znaczy pan się cieszy? Ja pana wcale nie znam! — odpowiedział zdumiony Hersz.

— Co szkodzi? Ty mnie nie znasz, ale ja ciebie znam! Ja wiem, że ty jesteś Hersz Kohn, że ty jesteś uczony, żeś ty się rok temu ożenił i że przyjechałeś do Warszawy z Nowogródka — mówił dalej nieznajomy młodzieniec.

— Skąd pan to wie?

— Ja jestem kuzynem twojej żony, to ona mi ciebie pokazała i ja dlatego ciebie poznałem. Ja tu wstąpiłem do tej kawiarni na chwileczkę i zaraz pójdę, bo ja się bardzo śpieszę. Ja muszę iść do PKO.

— Poco do PKO?

— Ja tam znam jednego dyrektora, to on mnie prosił, żeby ja jemu znalazłem jakiego młodego żydka, coby chciał jechać do Palestyny.

W Herszu Kohnie serce zabiło żywiej.

— Poco temu dyrektorowi ten żydek?

— Jakto, poco? Jakby nie był potrzebny, to onby jego szukał? Z tego żydka ma być dyrektor oddziału PKO w Tel-Avivie! Ten żydek to on musi dobrze znać hebrajski. Tu właśnie ma przyjść taki jeden mój znajomy...

— Czy ja nie znam hebrajskiego? — przerwał gorączkowo Hersz. — Ja też znam hebrajski! Ja sam mogę jechać do Tel-Avivu!

Ustosunkowany kuzyn przyjął zasadniczo życzliwie propozycję Hersza, ale wyraził powątpiewanie, czy jego znajomość hebrajszczyzny będzie wystarczająca. Aby poddać Hersza egzaminowi, kuzynek zaprowadził go do PKO. W przedsionku PKO kuzynek przedstawił Hersza jakiemuś bardzo poważnie wyglądającemu „dyrektorowi", który natychmiast przystąpił do egzaminu. Niestety egzamin wypadł nieszczególnie. „Pan dyrektor" kręcił głową i powiedział:

— Nieważnie... Nie da się zrobić!

Hersz Kohn zaczął błagać „pana dyrektora". Pomagał mu w tem ustosunkowany kuzyn. Wreszcie „pan dyrektor" zgodził się uznać hebrajszczyznę Hersza za wystarczającą, ale zażądał za to 300 zł. „pożyczki". Hersz dał te pieniądze bez wahania. Otrzymał wzamian dwa zaświadczenia. Jedno zaświadczenie stwierdzało, że jego okaziciel, Hersz Kohn, zna wyśmienicie język hebrajski. Drugie zaświadczenie było przeznaczone dla urzędu paszportowego i stwierdzało, że Hersz Kohn, rodem z Nowogródka, ma natychmiast otrzymać zagraniczny paszport i palestyński certyfikat całkiem bezpłatnie, jako nowomianowany dyrektor filji PKO w Tel-Avivie.

Szczęście Hersza nie miało granic! Udał się natychmiast z obydwoma dokumentami do urzędu palestyńskiego. Tam jednak z rozpaczą przekonał się, że wystrychnięto go na dudka! Zarówno ustosunkowany „kuzynek", jak i „pan dyrektor" byli zwyczajnymi oszustami. Hersz Kohn zdał przed nimi egzamin, ale na... frajera.

O całem zajściu Hersz Kohn zrobił doniesienie do policji, która zajęła się wyśledzeniem sprytnych kombinatorów.

„Dopiero za 4 lata będzie pan zwyciężał"

Mathisen, rekordzista świata, o Kalbarczyku

Wiedeń, St. Moritz, Oslo, Larvik i Drammen — oto etapy tournée Kalbarczyka, najszybszego naszego łyżwiarza. Tournée dało w plonie 11 nowych rekordów ustanowionych przez Kalbarczyka. Przed kilku dniami Kalbarczyk powrócił z ostatniej swojej podróży, z Norwegji, i odrazu powędrował do łóżka, gdyż, jak się okazało, miał krwawy wylew w gardle. Podczas podróży po Norwegji Kalbarczyk miał stale gorączkę i tem się tłumaczy, że nie mógł dać z siebie wszystkiego, na co go było stać w normalnych warunkach.

W mistrzostwach świata Kalbarczyk zakwalifikował się w ogólnej punktacji na 15-em miejscu. Gdyby nie sprinty, bolączka naszego łyżwiarza, lokata Kalbarczyka byłaby lepsza. O sprintach Kalbarczyk wyraża się krytycznie.

— Nie będę już jeździł na krótkich dystansach. Na igrzyskach olimpijskich jest wolny wybór i mistrzostwo przyznaje się oddzielnie na każdym dystansie, podczas kiedy np. u nas trzeba jeździć aż na czterech dystansach i dopiero wówczas następuje ogólna klasyfikacja. Nie jest to sprawiedliwe, bo, proszę, niechby np. Kusocińskiemu przyszło biegać 100 metrów.

Na mistrzostwach świata w Oslo Kalbarczykowi najlepiej powiodło się na 10 km. Był on na tym dystansie 9-ty i pobił takie sławy, jak: Wazulka mistrza Europy, Norwega Christensena, mistrza Niemiec Sandtnera, Holendra Dijkstre, tego samego, od którego Kalbarczyk doznał porażki w St. Moritz, dalej rekordziste Niemiec Samesa i Haraldsena mistrza świata na 500 m., który znalazł się dopiero na 15-em miejscu.

Najpopularniejsze pismo sportowe norweskie tak opisuje o Kalbarczyku: „Ile on z siebie wyładował energji, ten mały popularny Kalbarczyk. Oj, oj, jak on się śpieszył na tych 10-ciu kilometrach, z jaką wesołą miną na twarzy. Dzięki tej wesołości, jak również wspaniałemu biegowi, zdobył on sobie publiczność".

Jak opowiada nam Kalbarczyk, w czasie jego biegu sam król Haakon łapał czas na stoperze, a po biegu gratulował Kalbarczykowi.

Pierwsze 4 km. na tym dystansie Kalbarczyk jechał lepiej od zwycięzcy w tej konkurencji, Norwega Staksruda, jednocześnie rekordzisty świata na 3 km. Organizatorzy wyróżnili Kalbarczyka spośród innych zawodników, o czem świadczy fakt, że zaprosili go, aby wypowiedział parę zdań do radja.

Również w biegu na 5 km. o mistrzostwo świata, choć Kalbarczyk zajął odlegle, bo 14-te miejsce, pobił on wielu doskonałych zawodników, że wymienimy: Carlsena rekordzistę świata na 10 km., następnie znów Dijkstrę, oraz Fina Thunberga, rekordzistę świata na 1.000 m.

Powyższe wyniki tego „małego popularnego Kalbarczyka" świadczą, że choć daleko mu jeszcze do extraklasy łyżwiarskiej świata, ma on jednak wszelkie dane na to, aby kiedyś zwyciężać najwybitniejszych łyżwiarzy, jakimi są Skandynawowie.

Rekordzista świata na 1.500 m., Norweg Mathisen, dziś już starszy człowiek, którego rekord na 1.500 m. trwa niepobity od 1914 r., w rozmowie z Kalbarczykiem, któremu w dowód sympatji ofiarował swoją fotografję, powiedział: „Dowidzenia, panie Kalbarczyk, zobaczymy się za cztery lata, kiedy będzie pan zdobywał pierwsze miejsca. Dziś jeszcze jest pan za młody na to, bo pierwsze miejsca na poważnych zawodach zdobywa się dopiero przy 30-stce".

Na dowód, że Kalbarczyk, choć był na odległych miejscach w Norwegji, potrafił zwyciężać również i doskonałych łyżwiarzy, świadczy jeszcze fakt, że zajął on w Larvik w biegu na 3 km. 6-te miejsce przed Langdijkiem, który w Oslo na mistrzostwach świata był drugim na 10 km.

O zainteresowaniu publiczności łyżwiarstwem w Norwegji Kalbarczyk wyraża się w samych superlatywach. W ciągu dwóch dni na mistrzostwach przewinęło się przez stadjon w Oslo 40.000 osób. Na występach Sonji Henje, które odbyły się po mistrzostwach, mimo deszczu i błota, zebrało się na otwartych trybunach 18.000 osób, które, ubrane w brezentowe kurtki z kapturami, wytrwale obserwowały świetne ewolucje Sonji, która jest bohaterką narodową Norwegji. Lód wówczas był bardzo miękki i lodowisko było pod wodą, toteż 9-krotnej mistrzyni świata nie wszystko udawało się. Kiedy po przerwie Sonja obwieściła przez megafon, że ponieważ chce wywiązać się z zadania, powtórzy swój program, 18.000 par rąk przyjęło to oświadczenie huraganowemi oklaskami.

Marusarz czwarty

w mistrzostwach Anglji

W mistrzostwach narciarskich Anglji, które odbywają się w szwajcarskiej miejscowości Wengen, odbyła się onegdaj druga część kombinacji alpejskiej, mianowicie slalom. Pierwsze miejsce zajął Niemiec Kraisy.

Stanisław Marusarz, który poprzedniego dnia w biegu zjazdowym zajął pierwsze miejsce, wczoraj znalazł się na odległem, bo 10-em, miejscu, co w ogólnej klasyfikacji w kombinacji alpejskiej dało mu czwarte miejsce z 85,79 pkt. Pierwsze miejsce w kombinacji zajął Kraisy 92,89 pkt. Pozycję Marusarza uznać należy za bardzo dobrą, gdyż Marusarz nie jest specjalistą w biegach zjazdowych.

Czy zemsta Amerykanów?

Jeszcze w sprawie zawieszenia Walasiewiczówny

Najszybsza kobieta świata, Walasiewiczówna, jest, jak wiemy, zawieszona, przez nowojorski związek atletyczny na 30 dni. W związku z tem zawieszeniem dziennik „Wiadomości Codzienne", ukazujący się w Cleveland, rodzinnem mieście Walasiewiczówny, twierdzi, że zawieszenie to jest wynikiem specjalnej akcji amerykańskich kół sportowych za start Walasiewiczówny w barwach polskich na igrzyskach olimpijskich w Los Angeles.

Według tego dziennika, uchwała, zabraniająca amatorom startowania w zawodach, w których uczestniczą zawodowcy, nie była opublikowana, stąd czynni zawodnicy amatorzy nic o niej nie wiedzieli. Jest rzeczą charakterystyczną, że zawodniczki-amatorki amerykańskie, które startowały w tych samych zawodach, co i Walasiewiczówna, nie zostały zawieszone, co wskazywałoby na to, że ostrze tej uchwały wymierzono i wyzyskano specjalnie w stosunku do Polki. Walasiewiczównie nie udzielono nawet możliwości usprawiedliwienia się.

Walasiewiczówna w rozmowie z przedstawicielem „Wiadomości Codziennych" powiedziała m. in.:

„O regule, zabraniającej amatorom brać udział w grach, zawodach i popisach sportowych, w których występują zawodowcy, nikt z nas amatorów nie wiedział. Trzymano ją widocznie w tajemnicy, aby w odpowiedniej chwili zawiesić kogoś, kto władzom sportowym jest nie na rękę. Tak przynajmniej wolno wnioskować, w przeciwnym bowiem razie władze zawiadomiłyby o przepisie tym wszystkich sportowców-amatorów.

Tymczasem sprawa wybuchła dopiero po meczu w Bufallo, choć i dawniej grywałam i ja i moje koleżanki w różnych miastach amerykańskich z drużynami zawodowemi. Kiedy dowiedziałam się o grożącem mi zawieszeniu, wniosłam prośbę o pozwolenie złożenia wyjaśnień. Powiedziano mi, że sprawa będzie oddana władzom w Cleveland do rozpatrzenia i decyzji. Tymczasem w Cleveland oświadczono mi, że miejscowe władze same o nowej uchwale nie wiedziały, wobec czego uznały, że nie mogę być karana za złamanie przepisu, o którego istnieniu nie wiedziałam. Mimo to, władze w Nowym Jorku, nie dając mi możności wytłumaczenia się, uchwaliły zawieszenie".

Polscy sędziowie na meczu

Niemcy-Czechosłowacja

W najbliższy piątek odbędzie się we Wrocławiu międzypaństwowy mecz bokserski Niemcy—Czechosłowacja o puhar środkowej Europy. Niemiecki związek bokserski zaprosił dwóch polskich sędziów, jako sędziów punktowych na ten mecz.

Polski Związek Bokserski w odpowiedzi na to zaproszenie wysyła do Wrocławia kapitana sportowego PZB, p. Cendrowskiego z Warszawy i por. Koprowskiego z Grudziądza.

Krwawe rozprawy nożowe

na Starem Mieście

W godzinach wieczorowych doszło onegdaj do dwóch krwawych zajść na ulicach Warszawy, w wyniku których ciężkie rany zadane nożami odnieśli: Moszek Aksamit i Jankiel Goldberg.

Na ul. Mostowej, na Starem Mieście, przed domem Nr. 6, według zeznań Aksamita, napadło na niego 6 uzbrojonych w noże osobników, którzy zadali mu kilka ran w brzuch i klatkę piersiową. Rannego przewiózł lekarz do szpitala żydowskiego na Czystem. Wszyscy sprawcy napadu zbiegli.

Drugiego napadu dokonano na Jankla Goldberga (Smocza 5) na rogu ul. Smoczej i Ostrowskiej, gdzie również niewykryci sprawcy zadali Goldbergowi trzy rany klatki piersiowej.

Szermiercze mistrzostwa Warszawy

Zwycięstwo Sobika i Kantora

Onegdaj zakończyły się rozgrywki w szabli indywidualnej o mistrzostwo Warszawy. Zgromadziły one wyjątkowo dużo zawodników, bo aż 39. Po eliminacjach i półfinałach zakwalifikowało się do finału 9 szablistów.

Mistrzostwo Warszawy zdobył Sobik (PKS Katowice) po dodatkowej walce z kpt. Segdą (Warszawa), który zajął drugie miejsce. Następne miejsca zajęli: 3) Paszek (Katowice), 4) Frydrych (Warszawa), 5) por. Zabielski (Warszawa), 6) Zaczek (Katowice), 7) Tichy (Warsz.), 8) Karwicki i 9) Kaczmarczyk (obaj Katowice).

W rozgrywkach szpadowych mistrzostwo Warszawy zdobył Kantor (Łódź). Następne miejsca zajęli: Mirowski (Warszawa), 3) Żaczek, 4) Kaczmarczyk (obaj Katowice), 5) Zabielski (Warsz.), 6) Kamala, 7) Sobik (Śląsk), 8) Wodniecki.

Zwycięstwo pięściarzy Cujavii

nad reprezentacją Makabi

Wczoraj pierwsza drużyna inowrocławskiej Cuiavii rozegrała w stołecznym cyrku mecz towarzyski z reprezentacją Makabi. Mecz przyniósł zwycięstwo Cuiavii w stosunku 10:6. Wskutek nadwagi Bindera (Makabi), Cuiavia zdobyła dwa punkty walk-owerem.

Szczegółowe wyniki były następujące: w wadze muszej Łada (Cuiavia) przegrał z Birenbaumem, w wadze koguciej Rogowski wypunktował Schiraka, w piórkowej Mrozowski w spotkaniu towarzyskiem przegrał z Binderm. W wadze lekkiej Pacholski poddał się w drugiej rundzie Neustadtowi, w półśredniej Radomski zremisował ze Strausem. W średniej Lewandowski wypunktował Fuchsa. W drugiej rundzie zawodnik Makabi był dwukrotnie knock-down. W wadze półciężkiej Zieliński zwyciężył Stahla. Wreszcie w wadze ciężkiej Jóźkowiak, sensacyjny zwycięzca Piłata, zremisował z Neudingiem.

Kucharski drugi w Brooklynie

Pierwszy start w Ameryce

Na przedmieściu Nowego Jorku, w Brooklynie, odbyły się onegdaj zawody lekkoatletyczne, organizowane przez Sokoła. W zawodach wzięli udział czołowi zawodnicy polscy, mieszkający w Ameryce, oraz kilku wybitnych lekkoatletów amerykańskich. Startował również Kucharski z Jagiellonji białostockiej.

Najważniejszą konkurencją zawodów był bieg na „milę Pulaskiego", w którym zwyciężył znany biegacz amerykański, Mac Cluskey, w czasie 4:23,7. Drugie miejsce zajął Kucharski po zaciętej walce na finiszu o półtora metra w tyle, zwyciężając m. in. następujących zawodników: Crowley, Bullwinkle. Bieg odbył się na bieżni o obwodzie około 220 m. Wszyscy zawodnicy obowiązani byli biegać w gumowych pantoflach. Kucharski, nieprzyzwyczajony do tego rodzaju obuwia, miał bieg bardzo utrudniony.

Na zawodach obecna była Walasiewiczówna, która nie startowała jednak spowodu zawieszenia.

J. B. Priestley 81)

BOHATER

— Mam wrażenie, że on sam o tem wie. Rozmawiał dziś ze mną o Sturku.

— A jego syn, ten... jakże się nazywa?

— Johnny.

— Tak, Johnny. Co z nim będzie? Bez pracy. Bez widoków. Skończy się na tem, że zbliży się do swych kolegów, tych czerwonych i jakiś wypasiony policjant rozbije mu głowę pałką. Następnym jego etapem będzie więzienie, a potem... Bóg jeden wie! A ta mała? Ładna dziewuszka, ale bez krzty charakteru i właściwie bez żadnego sensu w głowie. Skończy się tak, że opuści dom rodziców, pójdzie gdzieś w świat na kelnerkę, lub coś w tym rodzaju i o ile nie natrafi na naiwnego chłopca, który ją natychmiast poślubi, to może wpaść, zostać z dzieckiem, nawarzyć sobie kaszy, a potem... ale może pan zamierza się z nią żenić?

— Nie, ja nie, — odparł Charlie stanowczo—Madge nie jest w moim guście.

— Bardzo rozsądnie. Więc nakreśliłem panu obraz tej rodziny. Jeżeli nie stanie się jakiś cud. Addersonom za rok będzie dwa razy gorzej, niż teraz: Tom straci resztki godności, jakie teraz jeszcze posiada, Johnny straci wolność, ta mała dziewictwo, a może nawet uczciwość, a pan tu tymczasem zabiera się do poratowania zdrowia biednej pani Adderson poto, by mogła jeszcze asystować przy tym upadku. Piękna robota, co? — ryknął na zakończenie.

— Zaryzykuję. Przecież ostatecznie ani pan, ani nikt, doktorze, nie wie co nastąpi.

— Nie wiem? O, wiem doskonale. Hodujemy sobie tu pokolenie, wyrosłe w niedostatku i nędzy, karmione odpadkami i niepodobne do niczego. Wstyd mi pomagać do przyjścia na świat takim istotom. I co gorsza, to dzieje się nietylko w Slakeby, nietylko na naszych wyspach: w całej Europie, w Ameryce. Jakie mają dzieciństwo! jakie to pokolenie! jakie perspektywy na przyszłość! Mówią o wojnach, które nas wszystkich zmiotą. Daję słowo, że niekiedy myślę: im prędzej, tem lepiej. Zadaję samemu sobie pytanie, poco ja usiluję łatać tych ludzi?

— To chyba pański zawód, nie?

— Tak, i dlatego przy tem wciąż tkwię. Ale nie patrzę dalej mojego nosa. Czy zastanawiał się pan, kiedy nad naszym systemem społecznym? Czy zdaje pan sobie sprawę z tego, że ilekroć ktoś zamierza uszczęśliwić ludzkość przez wynalezienie maszyny do szybszego i tańszego wyrobu, naprzykład obuwia, tyle razy pozbawia całe zastępy ludzi pracy tak, że wcale nie mogą sobie już pozwolić na obuwie? Każdy nowy wynalazek, każdy wysiłek powiększenia produkcji opróżnia coraz bardziej śpiżarnie biedaków. Sprawy na tym świecie są tak urządzone, że niesposób czynić odrazu dobrze całej ludzkości. Jesteśmy tu, jak muchy coraz bardziej oplątywane przez pajęczyny i umieramy sobie powolutku wszyscy.

— Więc cóż pozostaje panu do zrobienia? — spytał Charlie — Zostać bolszewikiem?

— Gdybym wierzył, że to nas wybawi z biedy, — ryczał lekarz — jutro stałbym się bolszewikiem. Ale to nic nie pomoże. Nie lubię bolszewizmu. Mam wstręt do sowietów, komitetów, głupców, którzy się dają wybierać, urzędników, idjotycznych towarzyszów i tej nieznośniej manji wtrącania się do wszystkich i wszystkiego. Nie cierpię własności, która należy do wszystkich. To, co należy do wszystkich, nie należy do nikogo, jak muzeum lub bezdomny pies. Jest tylko jedna rzecz, którą rząd powinienby się zająć, a którą się właśnie nie zajmuje, — to pieniądze. Należałoby zmienić system finansowy. Żaden nowy nie może być już gorszy od naszego starego. Gdyby to ode mnie zależało, dałbym każdemu z bezrobotnych cztery funty tygodniowo i kazałbym mu wydawać wszystko co do pensa.

— Nie, tego nie mógłby pan zrobić. — zawołał Charlie, który ani na chwilę nie zapomniał o tem, co wyczytał w gazetach.

— Nie mógłbym? A to dlaczego?

— Bo... bo... — bąknął Charlie — nie wytrzymalibyśmy tego. Chcę powiedzieć, że skarb musiałby zbankrutować.

— Niechby zbankrutował, niechby zbankrutował! Teraz jesteśmy wypłacalni i co z tego mamy? Spróbujmy więc bankrutować, może będzie lepsze. Niechby trawa porosła ulice w londyńskiem City, tak jak tutaj przy stoczniach. Posłuchaj mnie jeszcze chwilę, chłopcze, a potem wróć sobie do Londynu i powtórz to ludziom, którzy uważają cię za bohatera. Świat produkuje w szaleńczy sposób, zaczął robić to w czasie wojny i nie potrafi się już zatrzymać. Rokrocznie zjawiają się nowe maszyny. W Południowej Walji naprzykład mają zbytek węgla, a nie posiadają kawy. Brazylja zaś pali nadmiar kawy i cierpi na brak węgla. Dlaczego?

— Nie rozumiem, — wyznał Charlie, — nigdy nie mogłem tego pojąć.

(D. c. n.).

Piłka nożna

w całym kraju

Na stadjonie Wojska Polskiego w Warszawie miejscowa drużyna piłkarska ligowej Legji pokonała A-klas. Świt 6:0. Trzy bramki zdobył Łysakowski, a po jednej Martyna, Wypijewski i Nawrot. Legja wystąpiła w ligowym składzie.

W Krakowie ligowa Wisła pokonała A-klas. Koronę 4:0.

W Mysłowicach ligowa drużyna krakowskiej Garbarni pokonała miejscową drużynę 0:0 Mysłowice 5:1.

W Poznaniu ligowa Warta zremisowała z poznańskim KPW 0:0.

Powódź K. O.

na ringu śląskim

W Wielkich Hajdukach zakończyły się ćwierćfinały indywidualnych mistrzostw bokserskich Śląska. Rozegrano 16 walk, z których aż 7 zakończyło się przez k. o.

Rzecz szczególna, że najwięcej walk odbyło się w wadze ciężkiej, tak mało naogół popularnej w Polsce. W zawodach bierze udział b. mistrz Śląska, popularny Wocka, który zakwalifikował się do półfinału bez walk dzięki szczęśliwemu losowaniu.

FATIMA-HANOUM

Tajemnice ręki

Praktyczne wskazówki i rady

Teorja jest rzeczą cenną, lecz jakąż ma wartość bez możliwości stosowania jej w praktyce. Zdajemy sobie sprawę, że umiejętność odcyfrowania charakteru człowieka z jego ręki, może w dużej mierze ułatwić stosunki z ludźmi. Wie się z kim mamy doczynienia, jak należy z daną jednostką postępować, co można od niej uzyskać.

Naprzykład dyplomaci, przemysłowcy, kupcy, o ileż mieliby łatwiejsze zadanie, gdyby mogli obejrzeć ręce swych kontrahentów, zanim przeprowadzą pertraktacje. Coprawda wymagałoby to uprzednich studjów, no i oczywiście.... praktyki. Lecz w wielu sytuacjach trudno znaleźć okazję, nawet przy dokładnej znajomości zasad chiromancji, by zastosować ją praktycznie. Przychodzi powiedzmy petent z podaniem i zaczyna od słów:

— Proszę mi pokazać swoją dłoń, poczem dopiero wyłuszczę moją prośbę.

Taki petent znalazłby się prawdopodobnie szybko za drzwiami dostojnika, któremu ośmieliłby się zrobić taką propozycję.

A jednak istnieje zbiorek wskazówek, jak się zorjentować z jakiego rodzaju człowiekiem się mówi i jaki ton nadać swej prośby, żeby odniosła pożądany skutek. Wskazówki te oparte są właśnie na chirognomji, mogą być stosowane nie budząc najlżejszych podejrzeń, zupełnie nieznacznie.

Uwzględniając całą wartość praktyczną takich rad podzielimy się niemi z Czytelnikami naszymi.

A więc beczność! Stajemy w obliczu osoby, od której zależy decyzja i uwzględnienie naszej prośby. Rzućmy okiem na rękę! Jeżeli pierwszy człon kciuka jest bardzo długi, to człowiek zarozumiały, ambitny i despotyczny.

Ukłońmy się bardzo nisko, jakgdybyśmy mu oddawali hołd i rozpocznijmy od słów uznania, zachwytu, niemal entuzjazmu. Kadźmy mu, ile możemy, nasza sprawa zawsze zyska na tem.

Ten sam człon kciuka raczej krótki, to człowiek ulegający wpływom. Wywierajmy nacisk, perswadujemy, wyjaśniajmy, da się przekonać.

Bardzo krótki kciuk to człowiek gwałtowny wybuchowy, nieopanowany, lecz przytem mało odporny. Narzućmy się, wywołajmy wybuch gniewu, dajmy mu czas i okazję wyzłościć się, po takim wybuchu zrobi o co prosimy.

Kciuk szeroki i krótki to silna wola, jeżeli bardzo szeroki to nawet upór. Z takim człowiekiem sprawa jest niełatwa, trzeba wiele zręczności w kierowaniu rozmową, dążmy do tego, żeby inicjatywa poruszenia tematu o który nam chodzi wyszła od tamtej osoby.

Jeżeli kciuk wygina się silnie wstecz, to człowiek wspaniałomyślny, szlachetny i hojny. Starajmy się zainteresować go, naszą prośbę wyraźmy w formie bardzo dyskretnej, z łezką w oku. Skutek niezawodny.

Drugi człon kciuka długi i gruby, to umysł logiczny. Sprawę przedstawmy jasno i zwięźle.

Palce długie szczupłe bez węzłów, ostro zakończone, to mistyk. Rozpocznijmy rozmowę od jakiejś katastrofy, śmierci, przejdźmy do zagadnienia życia pozagrobowego, zainteresujemy go. Używajmy przytem kwiecistego stylu, tacy ludzie lubią sztuczność w formie wyrażania myśli.

Kwadratowa dłoń oznacza zamiłowanie do prawdy. Bądźmy szczerzy treściwi i prości, to trafia do przekonania. Tacy ludzie są sprawiedliwi, wysuwajmy więc jedynie słuszne argumenty, rozumują uporządkowanemi kategorjami, miejmy wyraźnie zarysowany plan naszego podania, są obowiązkowi, używajmy jaknajczęściej słowa „obowiązek“.

Jeśli przy kwadratowej dłoni zauważymy, że kciuk jest krótki, to człowiek z poczuciem humoru. Bądźmy weseli w naszych zwierzeniach, liberalni i pomstujmy na wszelkie nadużycia.

Palce ścięte — to myśliwy, podróżnik, człowiek ruchliwy. Mówmy o sporcie, wyścigach, polowaniach i podróżach. Dla tego rodzaju ludzi jest to temat niewyczerpany, a wspólność tego rodzaju upodobań niesłychanie zbliża ludzi.

Bardzo silnie zaakcentowane tępe zakończenie palców to skłonność do zwątpień. Albo asceza, albo ateizm. Sięgnąć do repertuaru filozoficznego, zwłaszcza wrazie zgrubień przy pierwszem zgięciu palców. To człowiek brzydzący się niesprawiedliwością. Róbmy z siebie skrzywdzoną ofiarę losu.

Grubę węzły przy drugiem zgięciu palców, dają materjalizm, umysł matematyczny, zamiłowanie do cyfr. Szafujmy cyframi, jak z rogu obfitości. Te same węzły w połączeniu z długiemi palcami i węzłami filozoficznemi to staranność, wielka dbałość o powierzchowność. Starajmy się być wytworni w stroju, słowie i gestach. W tym wypadku brudne paznokcie zgóry gwarantują przegraną.

Gładkie palce bez względu na ich długość dają bezpośredniość szybką orjentację. Streszczajmy się, pozwalajmy przerywać sobie, nie rozwódźmy się obszernie, bo i bez tego w lot nas zrozumiano.

Palce grube u nasady — łakomstwo, smakoszostwo i egoizm, przy ostrych kończynach silna zmysłowość. Musimy być zabawni, mówmy o rozkoszach życia, niezaszkodzi zaprosić na dobry obiad i poczęstować pierwszorzędnem cygarem.

Palce niekształtne, pokręcone, odrażające a na dodatek krótkie paznokcie. Nic nie uzyskamy, uciekajmy jaknajprędzej.

Bardzo miękka ręka to leniuch. Niema na co liczyć, nawet o ile obieca to nie dotrzyma, próżny więc jest nasz wysiłek.

Zacytowaliśmy kilka najcharakterystyczniejszych rad. Wypróbujmy je praktycznie, mogą się nieraz bardzo przydać.

Zdemolował salę rabinatu

protestując przeciw wyrokowi „dyn-tojry“

Onegdaj była w warszawskim rabinacie wielka awantura, która zakończyła się zdemolowaniem lokalu rabinatu przez interesanta Josela Rybaka i jego przyjaciół.

Josel Rybak (Krochmalna 30) starał się o pannę Manię Perelsztajnównę (Krochmalna 31). Ponieważ rodzice Perelsztajnówny nie chcieli jej pozwolić na małżeństwo z Rybakiem, który jest niezamożnym młodzieńcem, Rybak wziął z nią bez ich zgody ślub rytualny.

Kiedy rodzice Perelsztajnówny dowiedzieli się o tem, wszczęli natychmiast w rabinacie starania o unieważnienie tego ślubu, a w razie, gdyby rabinat uznał to za niemożliwe, o udzielenie Perelsztajnównie rozwodu.

Nie czekając na rezultat swych starań, zapobiegliwi rodzice wynaleźli córce drugiego narzeczonego, bogacza, a przytem arystokratę „kohena“, t. j. pochodzącego z rodu kapłanów, czyli w prostej linji potomka samego biblijnego Aarona!

Rabinat rozpatrywał sprawę małżeństwa Perelsztejnówny już od kilku miesięcy. W związku z tą sprawą został już w rabinacie przesłuchany szereg świadków i krewnych stron. Rabinat stwierdził, że ponieważ drugi narzeczony Perelsztejnówny jest bogaty i, jako „kohen“, t. j. potomek kapłanów nie może się żenić z rozwódką, poprzedni narzeczony, Josek Rybak, robi umyślnie trudności i przeciwstawia się unieważnieniu rytualnego ślubu, aby na tem zrobić interes.

Na onegdajszem posiedzeniu sąd rabinacki „dyn-tojra“ wydał wyrok unieważniający ślub Rybaka z Perelsztejnówną. Doprowadziło to Rybaka do takiej złości, że, wraz z przyprowadzonymi przez siebie przyjaciółmi, urządził awanturę, wymyślał, przeklinał, a wreszcie zdemolował salę posiedzeń rabinatu.

Przybyła na wezwanie rabinatu policja przywróciła spokój.

Samobójstwo warszawianina

w pociągu Warszawa—Łódź

Łódź, 4.3. Z pociągu osobowego Warszawa — Łódź — Poznań, który nocą przybył na dworzec Łódź - Kaliska, pogotowie ratunkowe wyniosło 19-letniego mieszkańca Warszawy (Mostowa 8) niejakiego Stanisława Siebierskiego, który w pociągu popełnił zamach samobójczy, zażywszy sporą dozę denaturatu i połknąwszy garść tłuczonego szkła. Ustalono, że Siewierski wsiadł na dworcu warszawskim bez biletu i zamknąwszy sięą w pustym przedziale 2 klasy, między Sochaczewem a Łowiczem targnął się na życie.

1·20 zł. za uszycie ubrania

otrzymuje chałupnik w Brzezinach

ŁÓDŹ 4.3. — Ostatnio w chałupnictwie brzezińskiem płace przedstawiają się następująco:

Za uszycie marynarki najlepszego gatunku 4 zł. za uszycie marynarki II kat. 3 zł. 50 gr., marynarki gorszego gatunku 50—70 gr.

Jeszcze niższe są płace za uszycie spodni. Za spodnie I kat. chałupnik otrzymuje od magazyniera 80 gr., za spodnie gorsze 18 groszy.

Uszycie najlepszego ubrania kosztuje w Brzezinach 5 zł., uszycie tandentnego ubrania zł. 1.20.

Za uszycie zimowego palta otrzymuje chałupnik zł. 1.80. za gorszy gatunek zł. 1.50.

Najlepszą płacą chałupnika brzezińskiego jest płaca za płaszcze letnie: 3—4 zł. od sztuki.

Powyższe ceny wołają o pomstę do nieba!

Proces o „Konrada Wallenroda“

z oskarżenia starosty krasnostawskiego

LUBLIN, 4. 3. (tel. wł.). — Dn. 14-go marca b. r. odbędzie się przed Sądem Okręgowym w Lublinie sensacyjna rozprawa z oskarżenia przeciwko b. redaktorowi „Nowej Ziemi Lubelskiej“, Adamowi Zajączkowskiemu, który w woj. lubelskiem wszczął „bunt piłsudczyków“ przeciwko BB. Oskarżony jest on o to, że we wrześniu 1932 r. zamieścił w swym organie artykuł p. t. „Konrad Wallenrod“, pomawiający w swej treści starostę w Krasnymstawie, Eugenjusza Kocupera o postępowanie, które może poniżyć go w opinji publicznej oraz narazić na utratę zaufania z racji zajmowanego stanowiska przez uczynienie mu bezzasadnego zarzutu, że ten, jako zastępca nacz. Wydz. Bezpieczeństwa Publicznego w Lublinie odznaczał się daleko posuniętą służalczością i dwulicowością oraz zmiennością swych przekonań politycznych w zależności od warunków.

Artykuł ten raz już był tematem rozprawy sądowej w maju ub. roku. Sprawa została wówczas jednak odroczona naskutek niestawiennictwa świadków.

Sprawa ta budzi żywe zainteresowanie z uwagi na osobę długoletniego zastępcy szefa bezpieczeństwa przy lubelskim urzędzie wojewódzkim, obecnego starosty krasnostawskiego, Kreupera, znanego m. in. z tego, że jedna z wdzięcznych organizacyj ukraińskich ofiarowała mu w darze czerwone spodnie ukraińskich formacyj wojskowych jako symbol wdzięczności.

Zwolnienie młodych komunistów

pod dozór policji za kaucją

LUBLIN, 4. 3. (tel. wł.). — Przed kilku dniami donieśliśmy o aresztowaniu w Lublinie dwóch uczniów miejscowego gimnazjum państwowego im. Staszica 19-letnich żydów: Gutbarca i Lernera za działalność komunistyczną.

Jak się dowiadujemy, obaj zostali zwolnieni za kaucją pod dozór policji, przyczem Gutbarc złożył 2000 zł. kaucji. Obaj zostali oczywiście wydaleni z gimnazjum. Sprawa obu komunistów budzi wielką sensację wśród miejscowej inteligencji żydowskiej.

Podrobił dokumenty

udając duchownego

POZNAŃ, 4.3. Przed Sądem Okręgowym stanął niejaki Marjan Bączkowski, oskarżony o podrobienie legitymacji i świadectwa dojrzałości. Bączkowski przebywał swego czasu jeden rok w zakładzie duchownym w Nininie w powiecie obornickim, skąd jako alumn został wydalony.

Będąc bezrobotnym zgłosił się do kurji arcybiskupiej w Poznaniu, gdzie przedstawił fałszywą legitymację i świadectwo dojrzałości. wydane przez Zakład Salezjanów w Daszawie. Na podstawie podrobionych dokumentów Bączkowski chciał starać się o paszport zagraniczny, żeby wyjechać do Rzymu, rzekomo w celu kształcenia się.

Przedstawione dokumenty wydały się kurji arcybiskupiej fałszywe. zwróciła się przeto do policji, która całą sprawę wyświetliła.

Bączkowski został skazany na 8 miesięcy więzienia i karę tę mu zawieszono ze względu na jego młody wiek. Pozatem sąd postanowił zajęcie sutanny, w której oszust występował stale jako alumn, oraz 13 jego biletów wizytowych z tytułem księdza i dwóch podrobionych pieczątek z Zakładu w Daszawie.

Marek Romański — 153)

PODWÓJNE ZYCIE GRETY NIELSEN

ROZDZIAŁ XVI.

Mijały dni i tygodnie i przychodziły nowe tygodnie i znowu przemijały, a w życiu Grety Nielsen nie zachodziła zmiana.

Przewieziona niespodziewanie pewnej nocy z zakładu doktora Zabielskiego do innego sanatorjum, bardziej oddalonego od stolicy — przebywała w niem już niewiadomo, jak długo. Tak się jej przynajmniej zdawało.

Pozornie nie brakowało jej niczego. Obchodzono się z nią jaknajgrzeczniej i jaknajuprzejmiej. Spełniano z gotowością każde jej życzenie. A jednak...

A jednak była w niewoli. Była odcięta zupełnie od zewnętrznego świata. Była pilnie strzeżona. Zwracano uwagę na każdy jej ruch. Ani na chwilę nie spuszczano jej z oczu, ani na chwilę nie opuszczała jej starsza kobieta o zawsze jednakowym uśmiechu, przylepionym do wązkich warg.

Nie odmawiano Grecie Nielsen niczego. Dozwalano jej używać spacerów, ile chciała, po obszernym zakładowym parku, ale nigdy nie mogła być sama. Kobieta o niezmiennym uśmiechu towarzyszyła jej wszędzie. Szła za nią krok w krok.

To było straszne. I to doprowadzało Gretę Nielsen niemal do obłędu.

Uspakajano ją, tłumaczono jej, że już bliżej, niż dalej. Ale mijały dni i tygodnie i nie zwracano jej swobody ruchów. Każdy jej bunt rozbijał się o łagodną wyrozumiałość i również łagodne uśmiechy.

Raz tylko przyniesiono jej list. Niewiadomo jakiemi drogami ten list do niej trafił. Cudowny list ze słowami otuchy, list od Svena Ahlberga. Skropiła ten list łzami i nie posiadała się z radości, gdy pozwolono jej odpisać i zapewniono, że odpowiedź jej dotrze do rąk adresata. Polecono jej tylko, by list oddała w otwartej kopercie. Dla cenzury. Dla koniecznej kontroli.

Niewola Grety była tem gorsza, że w jej pojęciu była bezsensowna. Buntowało się w niej wszystko przeciwko temu zamachowi na wolność , przeciwko tym miesiącom życia, które jej poprostu wydarto — ale była całkowicie bezsilna. Z zapewnień, że to już niedługo i z listu szwedzkiego inżyniera, odczytywanego po kilka razy dziennie czerpała otuchę i nadzieję.

Kto wie. jak długo trwałoby to jeszcze, mimo zapewnień i obietnic, gdyby nie to, że pewnej nocy...

Owej nocy położyła się, jak zwykle, około dziesiątej wieczór. Dozorczyni powiedziała jej dobranoc i zgasiła światło.

Greta Nielsen została sama. Drzwi pokoju nie były nigdy na noc zamykane. W oknach zakładu były kraty, a wyjście było tylko jedno przez hall, w którym stale czuwało dwu portjerów. Ucieczka w normalnych warunkach była niemożliwa.

Dziewczyna leżała z oczyma utkwionemi w ciemności. Myślała o swej dziwnej przygodzie, o zmarłym ojcu, o generale von Strelitz, do którego przeszkodzono jej pojechać, o Svenie Ahlbergu i o tem, jak jeszcze długo wola jej będzie zależna od woli ludzi, którzy ją uprowadzili.

Zapadała stopniowo w odrętwienie snu — nie wiedziała zresztą — może spała już nawet przez chwilę, gdy nagle ocknęła się i wróciła jej pełna przytomność umysłu.

Zrazu była pewna, że się jej tylko zdawało. Obróciła się nabok, chcąc zasnąć, lecz wnet potem usiadła na łóżku.

Nie! Nie myliła się! W powietrzu unosił się swąd dymu,który najwidoczniej wciskał się przez szczeliny drzwi. Swąd dymu — coraz wyraźniejszy.

Przy łóżku Grety stała świeca. Obok świecy leżały zapałki. dziewczyna sięgnęła po nie, lecz nie zapaliła światła. Jeszcze czekała. Dławiący zapach dymu potęgował się coraz więcej. Nie ulegało wątpliwości. W jakimś punkcie pawilonu wybuchł pożar i tlił się bezkarnie zaprószony ogień, jeszcze przez nikogo niezauważony.

W pierwszej chwili przyszło jej na myśl ,by zadzwonić na dozorczynię. Porzuciła natychmiast ten zamiar. Jeżeli ogień jest zaprószony — nie ona przyczyni się do ugaszenia go. Niech płonie! Niech się rozszerza w coraz większy pożar! Może wśród tego pożaru trafi się sposobność ucieczki. Pożar i noc. Czyż mogą być lepsi sprzymierzeńcy?

Wyskoczyła z łóżka i jęła się ubierać pociemku, poomacku. Ubierać się szybko i gorączkowo. A dym był coraz dokuczliwszy. Musiało go być w pokoju coraz więcej. Zapierał dech, gryzł w oczy i w gardło.

I naraz niespodziewanie w uśpionem sanatorjum rozpłomienił się pożar i wybuchnął silną, krwawą srugą wśtród granatowego mroku.

Natrafił na podatny materjał, przestał się przyczajać i tysiącami języków jął obejmować w swe posiadanie pawilon zakładów.

Dozorcy nocni dostrzegli go wreszcie. Dostrzegli rdzawy niesamowity blask na szybach korytarzy. Odrazu na parterze i na pierwszem piętrze. Jeden z nich pobiegł do izby dyżurnego lekarza, by wezwać telefonicznie straż pożarną z pobliskiego miasteczka. Inny uderzył w gong na trwogę. Zachuczał dzwon ponuro i daleko, porywając na nogi całe sanatorjum. Chorych, pielęgniarzy i doktorów.

W kilka sekund potem ogromny, chóralny, dziki wrzask wyjących z trwogi ludzi uderzył w mury zakładu.

(D. c. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny) 6.36.. (dział miejski i liter.-art.); 6.66.54 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 4 — 6 pop.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64 Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691 56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz. Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa wraz z cotygodniowym dodatkiem literackim „Prosto z Mostu“ zł. 2.90 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.90 miesięcznie.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. — Druk. Literacka S. z o. o.. Warszawa. Nowy Świat 22. tel. 666-64. — Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA